Nr. 32 (1335). Warszawa, 11 Sierpnia 1906 r. **Rok XXVI.**

PRAWDA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

w Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19. Telefonu 7388.

Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Prawdy** oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.

POLITYKA

Wojna domowa.

Obecna walka socyalizmu z nacyonalizmem na gruncie naszej niewoli i niedoli nie jest walką dwóch olbrzymów o panowanie nad ojczystym krajem, ale bijatyką brutalnych i pijanych awanturników, ordynarną rozprawą przeszkadzających sobie wzajemnie kondotierów. Obaj zapaśnicy nie przebierają w środkach, obaj wytężają całą swą pomysłowość, azeby się wzajemnie najbardziej obezcześcić i ukrzywdzić, obaj nie cofają się przed żadnem kłamstwem, obaj zadawalają się tryumfem dnia dzisiejszego, obaj częściej mają oczy utkwione w słabość przeciwnika, niż w cel swoich dążeń. Jeżeli zważymy, że obie strony używają terroru skrajnego, że obie mają swoje „bojówki", że obie wydają przeciwko sobie „wyroki" i mordują się za samą różnicę przekonań, to przyznamy, że wytworzyły się dwie Mafie, które rozdzierają nieszczęsne społeczeństwo zamętem i bratobójczą wojną.

Nie posądzamy ich o to, ażeby świadomie pragnęły takiego stale lub nawet takiego czasowo wyniku swych robót i starań; ale jest dla nas oczywistą ich ślepota i uświęcanie najgorszych środków celem. Socyaliści nie widzą, że ani oni w kraju, ani ich sojusznicy w państwie nie mają siły do przetworzenia ustroju społecznego według swoich założeń, do przeprowadzenia rewolucyi; zarówno w Królestwie, jak w Cesarstwie żywioły „burżuazyjne" ostatecznie ich zgniotą a zgniotą tem okrutniej, im więcej będą miały powodów do odwetu za wyrządzone im szkody. Nie widzą, że ciągłemi bezrobociami wyniszczają kraj ekonomicznie, ściągają do niego zalew towarów zagranicznych a tem samem ścieśniają pole pracy robotników miejscowych, wnosząc jednocześnie do ich moralności rozkład a do ich pożądań złudzenia, które zaspokojone nie będą.

Wiele fabryk zamknięto, w wielu ograniczono produkcyę, przemysł obcy wepchnął na nasz rynek masę swoich wytworów lepszych a tańszych — robotnik polski dziś jest w nędzy z nadzieją poprawy losu, a za rok lub dwa, rozpocznie się jego nędza bez nadziei. Rzuca on się obecnie w najniebezpieczniejsze odmęty, przekonany, że w nich nie utonie, że wkrótce wypłynie. Bo przecie go zapewniono, że jest wszechmocnym, że stanowi jedyny czynnik rewolucyi, że tylko od jego woli zależy jej zwycięstwo, że ono jest bardzo blizkie, i że przewróci cały ustrój społeczny do gruntu wierzchem na dół. Wszakże mu powiedziano w uroczystych manifestach, że juz niedługo będzie „konfiskował" dobra rządowe i zasądzie w trybunale dla osądzenia „zgniłej i nikczemnej burżuazyi". A jeśli przytem czyta doniesienia, w których bunt jakiejś roty ogłaszany jest jako „przechodzenie armii na stronę rewolucyi", to doprawdy dziwić mu się trzeba, że dotąd tylko strajkuje, wywozi taczkami z fabryki nienawistnych dyrektorów i zabija towarzyszów z innego obozu. Prasa nasza skarży się na zdemoralizowany lud miejski i wiejski, tymczasem jest to najdobrotliwszy i najkulturalniejszy lud w świecie. Rozbudźcie wszystkie nizkie instynkty i gwałtowne namiętności w innym — np. francuskim lub serbskim; dowodźcie mu przez całe miesiące i lata, że wszyscy ci, którzy nie są nim—to łotry, wyzyskiwacze, nikczemnicy i zbrodniarze; że wszystko, co leży po za jego posiadaniem, to łupy złodziejów, które powinny mu być natychmiast zwrócone; upewniajcie go, że jest Samsonem ostrzyżonym przez zdradziecką Dalilę, ale mu już włosy odrosły i że gdy zatrzęsie kolumnami gmachu burżuazyjnego, zwali go w gruzy; odpędźcie wszystkie straże bezpieczeństwa i dajcie mu w rękę rewolwery — zobaczycie, co z tego wyniknie. Taine powiedział, że nie chciałby 24 godzin żyć w społeczeństwie bez policyi, a my już od pół roku bez niej żyjemy: w miastach i na wsiach, mogą nas w biały dzień bez obawy złoczyńcy napadać, rabować i zabijać a nikt ich nie schwyta, nie spłoszy, nie pociągnie do odpowiedzialności. Dlaczego nasi robotnicy nie zawładnęli dotąd wszystkiemi fabrykami, a nasi parobcy—wszystkiemi folwarkami — rozwiązanie tej dziwnej zagadki spoczywa w naturze naszego ludu, posiadającej w sobie wrodzone powściągi moralne.

A co z tym ludem wyprawia Demokracya narodowa! Również hoduje w jego duszy i drażni zwierzęce popędy, każe mu nienawidzieć wszystkich, po za jego kościołem, po za jego pochodzeniem, po za jego małym widnokręgiem; rozmnaża sztucznie w jego otoczeniu „obcość", ażeby nią karmić jego odrazę; przedstawia mu każdy ruch ku wolności, jako zamach na jego życie i dobro, a wreszcie również go uzbraja i rzuca na przeciwników z dzikiem hasłem.

Z takich posiewów nienawiści, z takich podszczań ku gwałtom i mordom, mogło wyrosnąć to, co wyrosło — wojna domowa. Doprawdy można rozpaczliwie załamać ręce i uwierzyć w nieubłagany fatalizm naszej zagłady. Wtedy, kiedy wreszcie wbrew wszelkim oczekiwaniom i rachubom objawiła się możliwość, jeśli nie zupełnego zniesienia, to przynajmniej wielkiego zła-

godzenia naszej wiekowej niewoli; kiedy pękły klamry, któremi kraj nasz został, zdawało się na całą przewidzianą przyszłość, przykuty do obcego państwa; kiedy zjednoczone siły narodu zdołałyby wywalczyć dla niego lepszą dolę—wtedy wybucha bratobójcza walka, wtedy rzucają się na siebie dzieci tej samej matki, mieszkańcy tego samego domu, ofiary tego samego ucisku, niewolnicy tej samej tyranii. Bezmierna głupota i ohyda! Potomkowie nasi, którzy ocenią, cośmy zmarnowali i co zrobili, nie przebaczą nam ani pierwszej, ani drugiej. Przeklną oni nieszczęsnych sprawców obecnej wojny domowej a jeśli znajdą dla nich jakąś okoliczność łagodzącą, to chyba tylko w ich krótkowzrocznym nierozumie.

Bunty wojskowe.

Pod adresem dowódcy wojsk okręgu petersburskiego przyszło następujące doniesienie:

W nocy na 31 b. m zbuntowała się artylerya fortecy Sveaborg i rozpoczęła strzelać z karabinów. Na wyspie Komendanckiej słychać było parę wystrzałów armatnich. Powstańcy zajęli trzy wyspy: Michałowską, Artylerską i Inżenierską, oraz wszystkie kartaczownice. Linia telefoniczna nie funkcyonuje. Urzędników telegrafu rozpędzono. Razem z czterema rotami pułku fortecznego i dwiema rotami strzelców, wezwanemi z Helsingforsu, znajduję się na wyspie Komendanckiej. Wyspa Obozowa zajęta jest przez drugi batalion piechoty fortecznej, Aleksandrowska — przez pierwszy batalion. Są zabici i ranni. Dopóki nie wyjaśni się położenie—będę oczekiwał na bieg wypadków. Przyczyny buntu niewiadome".

Jakolwiek dotąd to, co poprzedziło bunt fortecy, nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnione, oczywistem będzie dla każdego, że prochy nagromadzone wybuchają od jednej iskry. Iskra ta paść może w chwili nieobliczonej i zepsuć całe dzieło, pracowicie przygotowane.

Z pism zagranicznych dowiadujemy się, że tak istotnie było. Ogień rewolucyi miał zapłonąć jednocześnie w Sveaborgu, Kronsztadzie, Sewastopolu, lecz znacznie później. Tymczasem, jak rok temu Sewastopol, tak teraz Sveaborg nie dotrzymał do czasu.

Bezpośrednia przyczyna na pozór wydaje się niedostateczną: na trzy dni przedtem pochowano żołnierza z roty minerów, który miał umrzeć wskutek złych warunków służby. Ta śmierć była iskrą, która miała wywołać pożar, kroplą, która przelała po brzegi wypełnione już naczynie. Żołnierze zaczęli się burzyć, kazano ich rozbroić, a 200 aresztować. Gdy się o tem inni dowiedzieli—a wieści takie szybko idą—zazaraz tego samego wieczoru, zbuntowani zajęli niektóre forty i uwięzili 2 oficerów. Armaty zajętych fortów skierowano na miasto, ażeby zapobiedz przybyciu nowych wojsk. Zbuntowana artylerya i piechota, która pozostała wierną, zaczęły strzelać do siebie. Do powstańców przyłączyli się marynarze. Wywieszono czerwony sztandar. Okręty stojące w porcie rozpoczęły ogień. Powstańcy odpowiadali z karabinów i armat — w rękach ich było 40 kartaczownic. Liczba ranionych i zabitych bardzo znaczna. Prawie wszystka starszyzna zginęła. Kobiety i dzieci wywieziono do Helsingforsu. Trzy baterye dostały się w ręce powstańców. Torpedowcom nie pozwolili oni wypłynąć na morze. Do fortecy kozacy i wojsko przypuścili atak od strony lądu. Huk dział słychać było na kilkanaście mil w około.

Po paru dniach zażartej walki, gdy już część miasta stała w płomieniach, wznieconych przez pociski, nad Sveaborgiem wywieszono chorągiew białą.

Sveaborg, zwany „Gibraltarem północy" leży nad zatoką Fińską, w guberni uplandzkiej, wśród wysp, zamykających port Helsingforsu. Na tych wyspach pobudowano forty; na jednej z nich, Vargo, znajduje się szkoła dla majtków i dwa w skałach wykute doki.

Załoga twierdzy w czasie pokoju wynosi 6000 ludzi. Ludności cywilnej nie więcej nad 1000, większość jej mieszka na Vargö.

Po stronie powstańców oświadczyła się „Czerwona gwardya" finlandzka, przed kilku miesiącami powstały związek wszystkich robotników i socyalistów Finlandyi. Są oni uzbrojeni i mają obowiązek bronić wolności i praw konstytucyjnych swego kraju. Nazwę swą otrzymali z powodu czapek i odznak tego koloru.

Przeciw nim w tym razie oświadczyło się całe społeczeństwo finlandzkie, zaniepokojone o swe prawa. Sejm finlandzki wydał odezwę, wzywająca naród do powstrzymania się od wszelkiej nielegalnej czynności, do popierania władzy w celu utrzymania porządku. Zawiązała się natychmiast „gwardya błękitna", jako przeciwstawienie „czerwonej"—do walki z nią. Na ulicach Helsingforsu i w całym kraju polała się krew jednych i drugich. Ale „błękitni", poparci przez ogół, zwyciężyli. Gwardya czerwona rozproszyła się i utraciła sympatye.

„Praw. Wiestn." podaje następujące szczegóły o wypadkach w Helsingforsie i Sweaborgu. Podług tych danych odbywały się w Helsingforsie wiece rewolucyonistów rosyjskich i finlandzkiej czerwonej gwardyi, z udziałem szeregowców z garnizonu sweaborskiego. Urządzane były posiedzenia rosyjskiego Komitetu rewolucyjnego, łącznie z czerwoną gwardya. W nocy na 31 z. m. w Sweaborgu wybuchły nieporządki w rocie saperów. Winni zostali rankiem zaaresztowani przez dowódcę, po uprzedniem rozbrojeniu ich przez sweaborski pułk forteczny. Wieczorem zbuntowała się artylerya forteczna, opanowała cztery wyspy, skąd ostrzeliwała dwie inne, gdzie znajdował się dowódca. Tejże nocy odbyła się bitwa pomiędzy wojskiem a buntownikami. Ci ostatni zdołali przerwać komunikacyę twierdzy z Helsingforsem,

W. Władimirow.

Wyprawy karne.

(przekład z rosyjskiego).

(Ciąg dalszy).

Po wyzdrowieniu Karinskij, jako szeregowiec, obowiązany był przedstawić swojej władzy wojskowej, że ucierpiał od broni palnej i do żadnej pracy nie był teraz zdolny. Z rozporządzenia gubernatora moskiewskiego miejscowa policya przeprowadziła śledztwo, ale jego rezultaty nie są mi znane.

W miesiąc po powrocie oddziału siemionowskiego do Petersburga, zaszły trzy wydarzenia, które jaskrawo oświetlają te prawa, jakie on przekazał swoim następcom, tę straszną przemoc, której podstawą była siła bagnetu i wolność pozbawiania drugich życia, długo jeszcze grasujące po jego odejściu.

Na stacyi Pierowo stał oddział żołnierzy 4-ej dywizyi 16 ładogskiego pułku piechoty. 5 lutego byłem świadkiem następującej na tej stacyi sceny. Jeden z podróżnych rozmawiał głośno w III klasie z swoim przyjacielem, konduktorem. Podszedł do niego żołnierz z bronią i krzyknął: „Czego gadasz! Milcz!" — „A tobie co do tego—odpowiedział podróżny—w tem niema nic złego, że ja rozmawiam". Nie skończył jeszcze mówić, kiedy uderzeniem kolby w lewy policzek został powalony na ziemię. Wszyscy obecni wyrazili oburzenie.

— Won stąd, wszyscy won! — krzykął żołnierz, i groźbą użycia broni wypędził wszystkich z sali.

Przedtem jeszcze, podczas jednej z moich wycieczek w celu zebrania dowodów działalności karnej pułku siemionowskiego, byłem świadkiem następującej sceny w wagonie klasy II, pociągu podmiejskiego, kolei moskiewsko-kazańskiej. O godz. 3-ej m. 10 odchodził ze stacyi Moskwa pociąg przepełniony podróżnymi. U wejścia do wagonu stał młody człowiek i do wchodzącego oficera 4 dywizyi, 16 ładogskiego pułku powiedział, że miejsca już niema, wagony przepełnione.

— Co wam do tego, wynoście się precz—odpowiedział oficer i wszedł.

Zaczęła się sprzeczka; pociąg ruszył w tej chwili. Na odezwanie się oficera, że aresztuje młodego człowieka, ten odrzekł: „Pan nie masz prawa, ja nie popełniłem nic występnego. Aresztować ludzi—to rzecz policyi i żandarmów a nie oficera". Wszyscy zaciekawieni, w milczeniu przysłuchiwali się nieprzyjemnemu zatargowi.

Nagle skamienieliśmy na swych miejscach... w rękach oficera błysnął rewolwer; on go przyłożył do piersi młodego człowieka; nastąpiła chwila straszna...

Zapanowała głucha cisza. Jedni twarze ukryli w dłoniach, inni oczy wytrzeszczyli... Minuta oczekiwania była długa.

Przerwał ją spokojny, rozkazujący głos: „Nie unosić się, rewolwer schować!"—i czyjaś ręka odsunęła broń.

Był to niemłody już pułkownik, który znalazł się w blizkości.

Wszyscyśmy odetchnęli...

Oficer schował rewolwer.

Kiedy pociąg stanął w Pierowo, młodego człowieka aresztowano.

Trzecie wydarzenie, zarówno charakterystyczne, jak w objawach swych proste, jest wymownem świadectwem zupełnego bezprawia i absolutnego braku zabezpieczenia od niego, oddania życia ludzkiego w każdej chwili na pastwę śmierci bez sądu, od której tylko kaprys lub nastrój litościwy naczelnika wojennego mógł uchronić.

Starszy semaforszczyk, Musiałow, który na kolei Moskiewsko-Kazańskiej służył już od lat 11, był na służbie w budce o 11 w nocy; o tej właśnie porze, będący na dyżurze na stacyi Wietoszkin, wezwał Musiałowa do telefonu.

Musiałow przyłożył trąbkę do ucha, nie mógł jednak zrozumieć, co do niego mówił zwierzchnik, z powodu hałasu, jaki robili inni semaforszczycy. Nie odejmując przeto trąbki od ust, krzyknął: „Ej, wy! czort z wami! Czego.. tak hałasujecie. I przytem tam, gdzie postawiłem kropki, dodał mocno niecenzuralne zaklęcie.

Wietoszkin myśląc, że on tak jego zwymyślał, poskarżył się dowódcy pułku ładog-

gdzie odbywał posiedzenia Komitet rewolucyjny, który wydawał odezwy i skąd buntownicy otrzymywali zorganizowaną pomoc czerwonej gwardyi. W dniu 1 b. m. ogniem dział polowych wysadzono w powietrze główną prochownię buntowników. Wieczorem podpłynęła eskadra i bombardowała zajęte przez buntowników wyspy, oraz zajęła forty. W dniu 2 b. m. bunt był już stłumiony. Wśród ujętych znajduje się pewna ilość członków czerwonej gwardyi. Jednocześnie z buntem Sweaborgu, czerwona gwardya starała się wywołać strajk powszechny w Finlandyi dla poparcia buntu. W celu przeszkodzenia przesuwaniu wojsk, zepsuto w kilku miejscach telegraf, oraz komunikacyę kolejową. Ruch czerwonej gwardyi został stłumiony. Aresztowano bardzo wiele osób i oddano je pod sąd.

Zaburzenia w Sveaborgu, przeniosły się do Kronsztadu. Przybyć tu miały zbuntowane statki wojenne ze Sveaborgu.

Majtkowie, zrzuciwszy z czapek znaki, zabrali broń i szybko opuścili koszary. Na ulicy oczekiwał ich tłum robotników i publiczności. Marynarze, strzelając w powietrze, ruszyli w stronę domu komendanta portu. Ten tłum został rozproszony przez oddział piechoty. Zaraz potem zebrał się drugi, złożony z marynarzy i publiczności. Rzucono się do arsenału, chcąc wyłamać drzwi i dostać broń—znowu odparła i rozproszyła ich piechota przy pomocy kartaczownic. Po raz trzeci tłum się zebrał i skierował do fortu Konstantego. Tu za jego zbliżeniem wywieszono czerwoną chorągiew i tłum fort zajął.

Jednocześnie wybuchł bunt wśród żołnierzy fortecznej roty minerów. Zabili oni komendanta roty Aleksandrowa, jego pomocnika kapitana Broczyńskiego, a komendanta saperów Grigorjewa i towarzyszących mu oficerów aresztowali i zamknęli w stodole. Poczem i oni skierowali się do fortu Konstantego. Tu artylerzyści, którzy odmówili przyłączenia się do powstańców, zostali uwięzieni. Nad portem zatknięto sztandar rewolucyi i dano strzał z armaty.

Przeciw powstańcom skierowano działa. Z początku odpowiadali z karabinów, potem zaczęli kryć się w kazamatach i skakać do wody. Część uciekła na parostatku „Miner". O 5-ej nastąpiło poddanie się. Cała zawierucha trwała wszystkiego 5 godzin.

Prócz tego zbuntowała się załoga krążownika „Pamiat Azowa". Sprzeciwiła się ona aresztowaniu cywilnego, który przybył na pokład statku w ubraniu marynarza, i zabiła dowódzcę. 106 marynarzy nie przyłączyło się do buntu. Gdy wieczorem dnia tego krążownik przybył do Rewla, zbuntowanych marynarzy aresztowali ich towarzysze i zamknęli w przedniej części okrętu.

Tak się marnują siły moralne i materyalne rewolucyi.

Kraj cały nie drgnął. Nie wydano jednego dla wszystkich hasła, nie było organizacyi dość sprężystej, nie było jedności. Strajku powszechnego nie umiano wywołać. Ostygł żar wewnętrzny, choć rana rozszerzyła się i pogłębiła. *pjs.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

W Anglii sprawa powiększenia sił zbrojnych nie schodzi z porządku dziennego obrad, w izbie gmin i lordów. Admiralicya zgadza się na zmniejszenie zamierzanych zbrojeń z tej racyi, że szybkość i taniość okrętów wojennych w Anglii jest większą, niż gdziekolwiek i wobec tego, że flota angielska, jak to wykazały ostatnie manewry, jest niepokonalną. Inną troską ciał reprezentacyjnych w Anglii jest kwestya egipska. Pozostawienie Egiptowi swobody rozwoju na zasadach nieskrępowanego niczem samorządu zagraża zlaniem się jego z Turcyą; przekształcenie zaś Egiptu w kolonię angielską stwarza zawikłania dyplomatyczne. Porozumienie się co do projektowanej kolei, mającej połączyć Indye Wschodnie z Chinami dobiega do końca.

W Persyi władze angielskie, akredytowane (uwierzytelnione) na dworze szacha, popierają żądania rokoszan, którym, w liczbie kilkunastu tysięcy, udzielają ochrony. Została ogłoszoną zapowiedziana i traktatem pokojowym zapewniona konstytucya dla Transwaalu, zapewniająca Boerom nieznaczną przewagę w ciałach przedstawicielskich i samorządnych. Ustanowiono izbę wyższą, złożoną z 15 osób, wybieranych z pośród deputowanych powszechnem głosowaniem. Prawo wyborcze przysługuje każdemu pełnoletniemu. Z tego powodu prasa holenderska wypowiada się w większości wypadków z uznaniem.

Gdy Francya urzędowa odurza się teatralnym szałem wojennym, jakiego dostarczają manewry, Francya nieurzędowa przemawia w innym tonie. Na kongresie Ligi nauczania, w Angers, zaznaczyły się antimilitarystyczne dążenia przy sposobności rozpraw nad klasą przygotowawczą do służby wojskowej. Po długich sporach uchwalono wniosek mglisty, lecz pojednawczy, który ścierające się obozy godzi ze sobą formalnie. Pan Etienne, minister wojny, widział się zmuszonym rozesłać cyrkularz, nawołujący do pilniejszego baczenia, ażeby nie szerzono antimilitarnych dążeń w szkołach wojskowych, okazało się bowiem, że wielu wstępuje do nich tylko w celach propagandy antimilitarnej. Zatargi tymczasem mnożą się. Z Turcyą jest zatarg o oazę Dżanet, do której Porta rości pretensyę.— Na południu Marokka wybuchła silna agitacya przeciw intruzom francuskim; upatrują w tem palce niemieckie, odpłacające się za niedawną nagankę na Niemców w Marokko, urządzoną przez Francuzów. Gdy takie radości i zgryzoty trapią Francyę urzędową, paryżanie urządzają pod pomnikiem Etienne Dolet'a antiklerykalną manifestacyę przy udziale masonów, republikanów, wolnych uniwersytetów, federacyi wolnej myśli itd.

W Niemczech opinia publiczna zajęta jest panaminą, ujawnioną w urzędzie kolonialnym. Firmę Tepelskirch, opłacającą się suto rozmaitym dygnitarzom urzędu kolonialnego, zrobiono głównym dostawcą na potrzeby państwa w koloniach. Firma grała rolę maklera i za niezwykle drogie ceny, dostarczała niezwykle lichych towarów. Nawet minister rolnictwa Podbielski, jest w tej sprawie zaplątany. Osładza strapienie spodziewana wizyta króla Edwarda na zamku Friedrichshof, w pobliżu Kronberga, w górach Taunus, dokąd we właściwym czasie przybędzie cesarz Wilhelm. *Politische Correspondenz* gwałtownie zaprzecza pogłosce o zjeździe Cara z Wilhelmem II. Zamiast tego Prussacy wzmocnili swe posterunki żandarmskie na granicy Królestwa a władze rosyjskie posterunki straży granicznej.

---

skiego. Nie upłynęło pięć minut, żołnierze przyszli aresztować Musiałowa.

Kiedy go przywiedli na platformę, wyszedł dowódca, otoczył go żołnierzami i oznajmił, że natychmiast każe go rozstrzelać, a sam poszedł pisać rozkaz egzekucyi.

Po upływie 20 minut wezwano Musiałowa do sali II klasy, do dowódcy, dla wysłuchania urzędowego postanowienia sądu wojennego, że winny Musiałow będzie rozstrzelany. W wyroku powoływano się na jakieś paragrafy prawa, tj., jak powiedział świadek, na „swoje porządki".

Wysłuchawszy wyroku, Musiałow czekał już tylko śmierci. W ciągu tych niewielu minut przeżył on straszną chwilę. Myślał o swojej rodzinie; o sześciorgu dzieci, jedno mniejsze od drugiego; żałował, że nie może pożegnać się z niemi; a także ciężko mu było na duszy umierać bez wyspowiadania się, bez wyznania win przed duchownym: wyrok miał być wykonany niezwłocznie, na peronie stacyi.

Czekał więc końca.

Na szczęście znalazł się dobry człowiek, naczelnik stacyi Zylberman, który uprosił dowódcę, żeby mu darował życie przez wzgląd na jego nieszczęśliwą rodzinę i tyle małych dzieci...

Dowódca ulitował się istotnie i w pół godziny przyniósł inny papier, który mu przeczytał; było napisane, że na skutek prośby zwierzchności karę śmierci zamieniają mu na wydalenie ze służby, z zakazem przyjęcia go gdziekolwiek i na jakąkolwiek posadę na kolei, i z obowiązkiem opuszczenia rządowego mieszkania w przeciągu trzech dni.

Tylko więc dzięki wstawieniu się dobrego człowieka Musiałow uszedł śmierci, choć był zmuszony długo się tułać z rodziną i głód cierpieć, zanim wyuczył się nowego fachu.

ROZDZIAŁ IV.

Podczas rozbrajania pociągów wojskowych i sanitarnych przez bojowców zdarzyło się, że 27 marynarzy opuściło pociąg i przyłączyło się do drużyny moskiewskiej, dowiedziawszy się o jej celu i przeznaczeniu. Przybrali oni strój cywilny i co wieczór jeździli bić się do bramki Mozżuchińskiej, gdzie stała sotnia kozaków. Bramka ta znajduje się w bliskości fabryki Mozżuchina i daje wyjście na plant drogi żelaznej.

W czasie zasadzki pułku siemionowskiego w pobliżu bramki, w celu zniesienie owej drużyny, która istotnie opanowała drogę Moskiewsko-Kazańską w obrębie gub. Moskiewskiej, pociąg wiozący ją, zupełnie niedomyślającą się podstępu, znalazł się już prawie w rękach żołnierzy, i tylko dzięki zimnej krwi maszynisty, obecności marynarzy i kilku żołnierzy, przebranych po cywilnemu wszyscy towarzysze drużyny uniknęli niebezpieczeństwa. Strzelali kartaczownicami i przedziurawili cysterny z wodą i naftą tak, że wszystka zawartość wyleciała z nich, przedziurawili parowóz, lecz zbiorniki pary zostały nieuszkodzone i resztkami jej udało się pociągowi uciec z rąk siemienowców. Z towarzyszów drużyny zabity został tylko jeden Alfierow, około 8 zaś otrzymało lekkie rany. Resztę ocaliła pomysłowość marynarzy, którzy nakazali wszystkim kłaść się na ziemię. Kartaczownice, ustawione na określonej wysokości strzału, nie sprawiły szkody drużynie leżącej pokotem na ziemi, choć jak sito podziurawiły ściany wagonów. Pociąg ten stał długo na bocznych liniach i poglądowo wykazywał wśród jakiego przeprowadzano go ognia. Przybył on szczęśliwie do Pierowo, poczem wszyscy bojowcy rozproszyli się i wrócili na barykady do Moskwy.

Tym faktem ja chcę jeszcze raz stwierdzić, że główni winowajcy opanowania drogi Moskiewsko-Kazańskiej całkowicie uniknęli wpadnięcia w ręce oddziału karnego: stąd można wnioskować, jaki gniew musiał owładnąć jego kierownikami, którzy nie zoryentowawszy się w rzeczy, puścili wolno całą główną drużynę bojową Moskiewsko-Kazańskiej drogi żelaznej.

(C. d. n.).

Stronnictwu skrajnie separatystycznemu na Węgrzech zaczyna się niepowodzić. Przeciwnikowi jego, Banfy'emu, udało się wzmocnić, pozyskując pewną ilość postępowców, byłych zwolenników Fejervary'ego. O ile Węgrzy z Austryakami toczą zacięte walki o „język w armii", o tyle łatwo godzą się ze sobą, gdy trzeba wypróżnić kieszenie jakiejś tam Serbii za pomocą traktatów handlowych i t. p.

Zwyrodniali potomkowie Solona i Arystotelesa, dzisiejsi Grecy, uprawiają awanturniczą politykę na Bałkanie, której rezultatem jest powszechne znienawidzenie ich na półwyspie. Rumunia zerwała dyplomatyczne stosunki z Grecyą, ogłosiwszy bojkot i exterminacyę Greków na każdem polu; wyprowadzeni z cierpliwości Bułgarzy wypędzają ich ze zwierzchnictwa w szkole, w kościele, gromią kupców i bankierów greckich. Na te wybryki pospólstwa władze bułgarskie i dyplomacya europejska patrzą przez palce, zwłaszcza, że polityczne zdziczenie kraików bałkańskich jest wynikiem podszeptów pokątnego doradcy jakim była i pozostaje dyplomacya ze swemi matactwami. To też dla filobelleńskich dążeń na Krecie, po części robionych, dyplomacya epiekuńczych mocarstw ostygła na razie.

Polityka Piusa X wbrew zapowiedzi okazuje się coraz więcej ortodoxalną i coraz oporniejszą dla demokratycznych dążeń wśród kleru. Narodowa liga demokratyczna, kierowana przez duchownego Murri we Włoszech, traktowana jest przez papieża nieprzychylnie. Prócz tego wszelkie reformy liberalne i demokratyczne w Hiszpanii spotykają się z jego przeciwdziałaniem.

Kongres panamerykański w stolicy Brazylii, Rio-de Janeiro, ma się ku końcowi. Celem nieoficyalnym kongresu jest położenie ręki yankesów na Południową i centralną Amerykę w myśl doktryny Monroego.

W Mexyku wrogie usposobienie ludności przeciw cudzoziemcom przybiera coraz większe rozmiary i sprawia dużo kłopotu władzom.

Prasa w Austryi, w Niemczech wystawia świadectwa uznania ministeryum petersburskiemu; natomiast prasa w Anglii i Francyi z małemi wyjątkami sprzyja ruchowi wolnościowemu w Rosyi.

ŻYCIE SPOŁECZNE

8 godzin pracy.

Dzienniki nasze od pewnego czasu zaprowadziły stałą rubrykę bezrobocia i niema dnia, żeby nie notowały po kilka lub kilkanaście większych strajków, nie mówiąc już o małych w zakładach przemysłowych, o których często ludzie dalej stojący nic nie wiedzą. Dziś znajdujemy się wobec bankructwa ekonomicznego, wobec rozpaczliwej ruiny, a lekkomyślni agitatorowie pchają proletaryat do nowych wciąż zatargów.

Jakie takie wyobrażenie o siłach gospodarczych kraju wskazuje, że grożące niebezpieczeństwo *nie wynika ze stawiania słusznych żądań przez proletaryat, ale stąd, że owe żądania stawiane są w kraju, który nie dojrzał jeszcze do nich*, w kraju zniszczonym przez wojnę, pełnym nędzy i ciemnoty.

Niesumienni przewódcy robotniczy chcą naprz. natychmiastowego wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego we wszystkich gałęziach pracy; jest to dziś niemożliwe do urzeczywistnienia, bo i tak już nizka produkcya spadłaby jeszcze bardziej. Jeżeli obecnie opłaca się import towarów zagranicznych, to przy ustanowieniu 8 godzinnej pracy zaleje nasze rynki cudzoziemczyzna, i wtedy trzeba będzie chyba przenieść fabryki krajowe i zakłady przemysłowe do Niemiec lub Francyi i stamtąd przetwory ich sprowadzać do kraju. W takich warunkach czyż nie lud roboczy ucierpiałby najwięcej?

W krajach wysoce uprzemysłowionych, jak Anglia i Ameryka, 8-mio godzinny dzień roboczy istnieje zaledwie w niektórych gałęziach przemysłu. W 19-em sprawozdaniu biura pracy w Waszyngtonie (Wages and Hours of Labour 1905) mamy ciekawe szczegóły o długości dnia roboczego i wysokości wynagrodzenia w rozmaitych gałęziach przemysłu:

Rodzaj pracy	ILOŚĆ GODZIN PRACY TYGODNIOWO							
	Stany Zjednoczone		Anglia		Francya		Niemcy	
	rok 1890	rok 1903	rok 1890	rok 1903	rok 1890	rok 1903	rok 1890	rok 1903
Kowale . . .	59	56	54	53	60	60	62	59
Kotlarze. . . .	59	56	54	53	63	61	64	60
Mularze	53	47	53	51	64	63	60	56
Cieśle.	55	49	53	50	63	60	59	55
Drukarze . . .	53	49	54	50	60	60	57	51
Kamieniarze . .	52	48	—	—	60	60	60	54

Widzimy więc z tych cyfr, o których wiarogodności nie możemy wątpić, że skrócenie dnia roboczego idzie tam bardzo powoli, żadna bowiem gałąź przemysłu nie może wytrzymać zbyt szybkiego zmniejszenia godzin pracy. Trzeba przedewszystkiem wytworzyć odpowiednie warunki, podnieść technikę produkcyi, umieć lepiej korzystać z siły roboczej, a nadto jednocześnie zapewnić szeroki rozwój oświacie. Cały proces ewolucyi przemysłowej tworzyć się musi w atmosferze wolności politycznej mas ludowych, a w szczególności proletaryatu robotniczego. Nikt chyba nie wątpi, że praca oświeconego robotnika jest dużo produkcyjniejszą, a jednocześnie przynosi mu większe zyski. Prof. Ozierow daje ciekawy przykład, że wśród włościan rękodzielników Ołonieckiej gub. analfabeci prawie dwa razy mniej zarabiają, niż ci, którzy umieją czytać i pisać. Do tych samych wniosków dochodzi się, zestawiając zarobki rzemieślników innych gałęzi przemysłu. U nas tymczasem ministeryum oświaty wydaje na szkolnictwo ludowe w całem państwie śmiesznie małą sumę 12 mil. rubli rocznie, o 4 mil. mniej, niż na więzienia. W Stanach Zjednoczonych zaś budżet ministra oświaty wynosi 240 mil. dolar. rocznie. Tak daleko jesteśmy w tyle za Amerykanami pod względem kultury ludu, a chcemy ich prześcignąć, wprowadzając powszechny 8-godz. dzień pracy. Pierwsze próby już się nie powiodły, takież fiasco czeka i następne. Dla życia przemysłowego te eksperymenta przynieść mogą ruinę, a rzeszom pracującym głód, który może ich uzbroić przeciw dotychczasowym przewódcom. Proletaryat rewolucyonizuje się z nadzwyczajną szybkością, ale ideałów socyalizmu nie można dziś jeszcze urzeczywistnić, i niesumienni są ci agitatorowie, którzy łudzą robotników nieziszczalnemi nadziejami. Dziś powinni oni dążyć przedewszystkiem do tworzenia legalnych związków zawodowych i politycznych proletaryatu, by znaleźć w nich poważne oparcie do walki z kapitałem; powinni żądać powszechnej oświaty a dopiero potem mówić o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Obecnie *wprowadzić go można tylko tam, gdzie niema obawy o konkurencyę* t. j. w instytucyach państwowych, autonomicznych i miejskich, ale nie w fabrykach i zakładach przemysłowych, które są własnością prywatną i zależą od najrozmaitszych czynników. Strajki poprzednie, które miały głównie na celu wywalczenie praw człowieka i obalenie samowładztwa, znajdowały poklask w całem społeczeństwie; dziś gdy fanatyzm partyjny podeptał wszelkie wskazówki zdrowego rozumu, nie mogą one znaleźć sympatyi nawet u socyalistów, gruntowniej obeznanych z prawem finansowem i gospodarką kraju.

Nizka kultura naszego ludu czyni go podatnym dla wszelkiej agitacyi, nędzny byt jego nie pozwala mu cenić życia, przywiązywać do niego wagi; więc łatwo decyduje się na strajk i głód go nie przeraża. Byle drobne nieporozumienie, jakiś małoznaczący zatarg, zaraz robi się strajk na poczekaniu. Jest to rujnowanie gmachu, w którym mieszkamy, przy małej trosce jednocześnie, żeby założyć podwaliny dla nowego ustroju. Jeśli nawet upojeni powodzeniem, zabieramy się do tej roboty, to zaczynamy od dachu. Trzeba przedewszystkiem zorganizować i oświecić masy ludowe, domagać się powszechnego prawa wyborczego i autonomii z jak najszerszą decentralizacyą władzy, wolności słowa i druku, a obietnice, że zaraz zostaną zniesione wszystkie podatki pośrednie albo, że będzie natychmiast wprowadzony 8-io godzinny dzień pracy, odłożyć do tej chwili, kiedy przejdziemy już te wszystkie stopnie rozwoju, które są niezbędne dla ich urzeczywistnienia.

Należy raz skończyć z żądaniami i hasłami, które nie mogą być zrealizowane. Nowe życie jest dopiero w pączku, nie można żądać od młodej rośliny, żeby natychmiast dała kwiaty i owoce.

Adam Roszkowski.

Listy Galicyjskie

Jan Rotter — Z występów centrum ludowego.

Szybko się szczerbią zastępy starej gwardyi demokratycznej. Dawna „lewica" rozkłada się wewnątrz, mnoży się liczba uciekających z pod jej sztandaru, młode pokolenie gdzieindziej szuka pola do działalności politycznej, a drobna już garstka wiernych przerzedza się coraz bardziej. Nie tak dawno ubył jej kierownik najwybitniejszy—Tadeusz Romanowicz, co słowem i piórem w ciągu tylu lat niezmordowanie służył demokracyi galicyjskiej, prowadząc ją ścieżkami tradycyjnemi. Teraz znowu straciła ona ostatniego z wybitniejszych swoich przywódców—Jana Rottera.

Rotter liczył w chwili śmierci dopiero lat 56, a więc jak na działacza politycznego wcale nie był stary. Urodził się w Szczercu pod Lwowem, przeszedł szkołę realną w tem ostatniem mieście, poczem udał się do Wiednia, gdzie ukończył studya inżynierskie, przez czas jakiś był urzędnikiem sądowym we Lwowie, następnie zaś przerzucił się do działalności pedagogicznej. Zdał mianowicie egzamin nauczycielski dla szkół średnich z matematyki i geometryi

wykreślnej, co mu umożliwiło objęcie stanowiska nauczycielskiego początkowo w szkole realnej stanisławowskiej, następnie zaś—od r. 1877—w akademii technicznej w Krakowie. W dwanaście lat później Rotter został dyrektorem tej instytucyi, przekształconej na wyższą szkołę przemysłowa. Jednocześnie był on docentem nauki o perspektywie i stylach w Akademii Sztuk Pięknych oraz członkiem egzaminacyjnej komisyi rysunkowej w uniwersytecie Jagielońskim dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich.

Jako zawodowiec Rotter czynny jest i na polu piśmienniczem. Ogłosił on podręcznik perspektywy malarskiej metodycznej, oraz nauki rysunków dla szkół przemysłowych, 15 broszur o istocie rysunków, modele do nauki poglądowej w rzeczach projekcyi stylów i t. d.

Wybrany na członka rady miejskiej, zajął w niej bardzo poważne stanowisko, wskutek czego związał swe imię z historya rozwoju grodu podwawelskiego w ciągu ostatnich lat piętnastu. Nie było niemal sprawy miasta, którejby nie poświęcał uwagi i pracy energicznej, starając się wprowadzić do stęchłej atmosfery gospodarki miejskiej prądy nowożytne, myśl demokratyczną. Rotter pracował gorliwie w sekcyi szkolnej i w r. 1900 został wybrany delegatem do Rady szkolnej miejskiej, co mu pozwoliło zapoznać się dokładnie ze sprawami szkolnictwa i położeniem nauczycieli. Ponieważ składał liczne tego dowody, przeto był wybrany przez radę miejską na delegata do Rady szkolnej krajowej. Stało się to znaczną większością głosów, pomimo że kontrkandydatem jego była osobistość tak wpływowa, jak prezes Akademii Umiejętności, Stanisław hr. Tarnowski. Pozostając na tem stanowisku przez lat sześć, Rotter starał się usilnie zainteresować szerokie koła społeczeństwa sprawą reformy szkolnictwa galicyjskiego. Z jego to zapoczątkowania rozpoczęła się żwawa dyskusya na ten temat tak w dziennikarstwie, jak w stowarzyszeniach rozlicznych i w sejmie. Sejm zorganizował specyalną ankietę, której wyniki mają być stopniowo uwzględniane w szkolnictwie.

W radzie miejskiej Rotter starał się przekształcić Kraków na miasto o charakterze nowożytnym, aby dać mu za pomocą licznych instytucyi podstawę do wszechstronnego rozwoju. Jako długoletni przewodniczący ekonomicznej sekcyi rady, jako członek komisyi przemysłowej i wodociągowej, Rotter położył dla miasta niepożyte zasługi. Wodociągi, tramwaj elektryczny, muzeum przemysłowe, przebudowa magistratu, uporządkowanie miasta—w tem wszystkiem widać energiczną rękę Rottera. Ale po za tą czysto gospodarczą działalnością usiłuje on wprowadzić radę miejską na tory prawidłowego rozwoju drogą reformy przestarzałej ordynacyi wyborczej. Bolało go, jako szczerego demokratę, że olbrzymia większość ludności jest odsunięta tendencyjnie od udziału w reprezentacyi miejskiej. To też starał się bodaj w części wyrównać te krzywdę przez wprowadzenie V kuryi. „Reforma rotterowska" już była uzyskała większość, ale stańczycy nie dali za wygraną i za pomocą nizkiego wybiegu cofnęli już zapadłą uchwałę.

Wybrany w r. 1895, jako kandydat stronnictwa demokratycznego do sejmu, odrazu zwrócił na siebie uwagę, jako doskonały mówca i znawca głęboki poruszanych przez siebie kwestyj. Zaraz już na pierwszej sesyi nowej kadencyi sejmowej z 1896 r. Rotter wystąpił z projektem reformy szkół średnich w duchu zerwania z jednostronnym klasycyzmem. Jego mowa wywarła wielki wpływ na opinię publiczną i dała hasło do akcyi całego społeczeństwa na polu szkolnictwa. W sejmie Rotter był rzecznikiem spraw szkolnictwa ludowego i występował stale w obronie nauczycielstwa, domagając się polepszenia ich mizernego bytu. Sprawa rozszerzenia praw wyborczych na ludność, ich pozbawioną, stale zajmowała Rottera. Początkowo występował z żądaniem dodania sejmowi V kuryi, następnie zaś dążył już do zniesienia kuryj, za powszechnem głosowaniem.

Jako poseł do parlamentu, Rotter od r. 1900 należał do skrajnej lewicy „Koła Polskiego". Był on przeciwnikiem polityki przedpokojowej i tej szacherki, jaką uprawiało przez cały czas swego istnienia „Koło Polskie". Walczył o autonomię, występował przeciwko uciskowi podatkowemu, przeciwko nadużyciom władz wyzszych i t. d. Przedewszystkiem zaś ścierał się z większością „Koła Polskiego" w sprawie reformy wyborczej. Powszechne głosowanie było hasłem Rottera i w obronie tego hasła występował nietylko w parlamencie, ale na zgromadzeniach publicznych i w prasie.

Publicysta cięty, mówca zjadliwy, człowiek osobiście nieposzlakowany, działacz publiczny o wielkiej odwadze cywilnej, Rotter brzydził się oportunizmem i działał otwarcie, nie zwracając uwagi na nic. Stworzyło mu to olbrzymi zastęp przeciwników politycznych, którzy zwalczali go zajadle, jako najwybitniejszego w ostatnich czasach kierownika obozu demokratycznego. Jednakże i stańczycy, którzy występowali przeciwko Rotterowi z całą bezwzględnością, nie mogli mu odmówić zacności. Rotter cieszył się tedy szacunkiem wszystkich swych przeciwników—tak z prawicy, jak i z lewicy. Pogrzeb jego przekształcił się w manifestacyę publiczną, w której wzięły udział tysiące krakowian.

Ze śmiercią Rottera schodzi do grobu ostatni demokrata galicyjski większej miary. Dziś słabiuchna ta resztka silnego niegdyś stronnictwa nie może się wykazać ani jednym wybitnym człowiekiem. Gdyby nie dziennik „Nowa Reforma", bardzo popularny, już dziś nie byłoby znać istnienia demokratów galicyjskich. Tacy Petelenzowie, Doboszyńscy, Klemensiewicze—to już resztki, ostatki Mokihanów demokracyi galicyjskiej. Prawica tej demokracyi dziś niczem się nie różni od Stańczyków, a lewicy tak dobrze, jak nie ma, gdyż ludowcy, a w ostatnich czasach narodowa demokracya, nawet po części i centrum ludowe zagarniają te żywioły, na których opierała się dawniej demokracya Romanowicza i Rottera. Reforma wyborcza w duchu powszechnego głosowania nie ułatwi demokratom zdobycia utraconych placówek, wysuwając przeciwko nim te właśnie żywioły, które dotychczas, nie mogąc brać bezpośredniego udziału w życiu publicznem, popierały poprzednio demokratów. Demokracya galicyjska dawnego autoramentu może tylko krócej lub dłużej dogorywać—do życia normalnego nie jest już zdolna.

Ogromnie energicznie zabierają się do wyzyskania wyników reformy wyborczej żywioły, skupiające się obecnie w t. zw. centrum ludowem. Jest to organizacya klerykalna, która usiłuje zdobyć dla siebie grunt wśród ludności miejskiej i rzemieślników, ażeby zapobiedz rozszerzeniu się wskutek reformy wyborczej wpływów radykalnych. Nie poraz pierwszy starają się klerykali galicyjscy stworzyć partyę polityczną, nie poraz pierwszy występują w szranki, ale zawsze na usługi swe znajdują jedne i te same żywioły. Agitatorowie klerykalni—to indywidua z pod ciemnej gwiazdy, ludzie, wcześniej, czy później dostający się do kryminału. Takie typy, jak znany fałszerz pieniędzy: Węgrzyn, zwykli oszuści i złodzieje: Łucyk, Maj, Hacuś i cały szereg im podobnych oto najwybitniejsi ich działacze. W obecnej swej fazie ruch klerykalny posługuje się i takimi ludźmi, ale władze kościelne odkomenderowały do kontrolowania ich cały zastęp młodych księży, którzy, występując jako agitatorowie, jednocześnie dają gwarancyę, że przynajmniej pod względem poszanowania własności prywatnej, nie zawiodą zaufania swych przełożonych i kierowników partyjnych. Ogromnie wiele spodziewa się centrum ludowe po księdzu Stojałowskim, który chce zakończyć swą burzliwą karyerę w obozie tych, którzy go niegdyś ścigali, jak wściekłe zwierzę. Dziś Stojałowski do spółki z klerykałami—profesorami Czerkawskim i Straszewskim, osławionym Szkaradkiem-Krotoskim i Horowitzem urządza zgromadzenia ludowe—zazwyczaj w wielkiem sekrecie przed przeciwnikami.

Trzeba bowiem wiedzieć, że tylko te występy ks. Stojałowskiego i innych adherentów centrum ludowego się udają, o których nie mogą się dowiedzieć ich przeciwnicy. Wobec tych ostatnich bowiem agitatorowie klerykalni są bardzo potulni, wypowiadają się za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem i nie wymawiają zgromadzonym, że w Białymstoku rzeź urządzili... Żydzi. Wiedzą bowiem, że przedstawiciele polskiej partyi socyal-demokratycznej lub stronnictwa ludowego, potrafią przyłapać ich na gorącym uczynku kłamstwa i wykazać ich obłudę. Na zgromadzeniu swych przeciwników, agitatorowie klerykalni nie ważą się zjawiać, a jeśli są, to bardzo szybko rejterują.

W tych dniach w Witkowicach miało się odbyć wielkie zgromadzenie robotnicze, zwołane przez polską partyę socyalno-demokratyczną. Ponieważ ks. Stojałowski nie śmie już pokazywać się robotnikom, przeto sprowadził pośpiesznie księdza Szpondra, który jest jednym z filarów centrum ludowego. Ks. Szponder wygłosił kazanie agitacyjne w kościele podczas sumy, a następnie kazał ludziom zatrzymać się po nabożeństwie przed kościołem. Parafianie usłuchali wezwania, ciekawi, co to będzie. Ksiądz Szponder z pomocą kościelnego i miejscowego proboszcza, wyniósł z kościoła ruchomą ambonę, którą ustawiono tuż przed kościołem. Zjawiła się straż pożarna dla utrzymywania porządku między zgromadzonymi. Wreszcie ks. Szponder wchodzi na ambonę i już zamierza mówić, kiedy zgromadzeni poczęli krzyczeć: „Wynoś się stąd szlachecki pachołku! Precz z oszustami z centrum ludowego! Nie wolno ambony używać do agitacyi politycznej! Ambona za nasze pieniądze a wy nas za pomocą niej sprzedać chcecie. „Niech żyje socyalizm!"

Stropiony tymi nieustającymi okrzykami ks. Szponder nie wiedział, co ma począć. Chciał uspakajać zebranych, ale mu nie dawano przyjść do słowa. Zeszedł więc z ambony i wśród szyderstw zebranych uciekł na plebanię. Zgromadzenie robotnicze odbyło się nieco później z wielkiem powodzeniem.

Nie lepiej poszło ks. Stojałowskiemu, który chciał stanąć przed ludowcami z Odrzykonia w Krośnieńskiem. Miejscowy proboszcz zapowiedział po rannej mszy, że sumy nie będzie, ale za to o godzinie drugiej po południu odbędzie się wiec w plebanii. Na oznaczoną godzinę zebrało się przeszło 600 chłopów—ludowców. Zjawia się ks. Stojałowski. Zaledwie jednak stanął na improwizowanej trybunie, kiedy ze wszystkich stron podniosły się krzyki: „A witajże nam lampiarzu, rublarzu, zdrajco, judaszu!"—potem zabrzmiał hymn „Z dymem pożarów". Kiedy pieśń ucichła, Stojałowski znów spróbował mówić, ale słowa jego zagłuszono pieśnią „Bartoszu, Bartoszu!" I tak trwało to, dopóki ks. Stojałowski nie zrezygnował z przemawiania i nie usunął się na plebanię. Tak to sobie lud radzi z agitatorami centrum ludowego.

Daleki.

FEJLETON

PAMIĘTNIK.

Upiory.

Tu wybrany książę Czetwertyński, tam — książę Światopełk-Mirski, powoli wracamy na dawne tory. Dziś już bardzo łatwo odgadnąć, jak będziemy wyglądali w „kawałkowej” lub całkowitej autonomii. Na wszystkich wysokich stanowiskach książęta i hrabiowie. Pod wszystkiemi dojnemi krowami trzyma swe szkopki szlachta. Żydzi, liberały, socyaliści zewsząd won. Kraj jest dla *swoich*. Lud wiejski otoczony patryarchalną opieką dworów i plebanii, podnoszącą „oświatę i moralność” a dbałą przedewszystkiem o to, ażeby chłop dostarczał taniego robotnika panu, a uległego barana księdzu.

Co do szczegółów — patrz *Galicya*. Zwycięztwo wyborcze narodowych demokratów, chociaż zakończone sromotną ich kompromitacyą w Dumie, ośmieliło wszystkie wsteczne żywioły, które gotują się do opanowania wpływu, władzy i posad. Ten ruch, który nas dowiódł do grobu politycznego i uczynił z nas żebraków łask świata, zmartwychwstał a tak przeraził umysły rzeczywiście narodowe i rzeczywiście demokratyczne, że one coraz głośniej odzywają się z życzeniem otrzymania gotowej autonomii od Dumy rosyjskiej a z obawą otrzymania jej od sejmu ustawodawczego polskiego. Wierzą bowiem, że pierwsza byłaby liberalniejszą, niż druga. Piękny kredyt moralny i polityczny wyrobiły sobie nasze wskrzeszone konfederacye — Barska i Targowicka. Życie wszakże niedługo wypłoszy te upiory — i wytworzy trzecią, wywodzącą swój początek z sejmu czteroletniego — Demokracyę polską.

Dalszy ciąg nieszczęścia.

Coraz niżej opuszczamy się w zdziczeniu. Nikt już, kogo nie strzeże dostateczny oddział wojska, nie jest pewnym ani życia, ani mienia. Bandyci wchodzą bez żadnych ostrożności do sklepów, kantorów, mieszkań prywatnych z najlepszymi rewolwerami Browninga, (których broniącym się prawnie posiadać nie wolno!), za byle opór zastrzeliwują i odchodzą z łupem i rękami okrwawionemi, jawnie i śmiało, rzadko ścigani, prawie nigdy nieschwytani. Nie ma na całej kuli ziemskiej kraju, gdzie gospodarował bezkarnie taki rozbój, bo nawet w najdzikszych panuje jakiś ład. Bandytyzm stał się zajęciem nietylko bezpiecznem i korzystnem, ale nawet zaszczytnem. Dziś już oddają mu się nie sami nożowcy, opryszki pośledniego gatunku, lecz także inteligencya, ludzie dobrze urodzeni i wychowani: między pozostawionymi na miejscu dowodami rzeczowymi jednej z szajek znaleziono czapki uczniowskie. Nie był to zresztą objaw wyjątkowy: we wszystkich napadach stwierdzono główny udział młodzieży. Pomyślmy, jakie to pokolenie dojrzeje i weźmie w ręce losy najbliższej przyszłości naszego narodu! W co się zamienimy? Kiedy wyleczymy te straszne i głębokie rany moralne? Niech nas nie bałamuci niedorzeczny frazes, że to „rewolucya”. Rzeczywiście, każda rewolucya rodzi bandytyzm, ale jest to jej objaw uboczny, nie zaś jak u nas główny. To, na co patrzymy, jest zupełnym rozkładem organizmu społecznego, rozprzężeniem wszelkich stosunków, zamęt pozostawiający za sobą tylko krew i zniszczenie.

Smutny koniec.

Świeżo ukończone bezrobocie garbarskie opłaciło się znakomicie. Rozpoczęło się ono nagle i z bardzo surowym rygorem, tak że fabrykanci ponieśli ogromne straty na skórach, których robotnicy nie chcieli lub nie pozwolili ratować od zepsucia. Trwało przez trzy miesiące, a ta długa przerwa doprowadziła ich do zupełnej nędzy. Ostatecznie ulegli, nie otrzymawszy za czas bezrobocia ani grosza a na przyszłość tylko obietnicę podwyżki o 5 proc. To jest jedyna zdobycz, którą wywalczyli sobie głodem, niedostatkiem i ruiną materyalną. Organ P. P. S. twierdzi, że „złamali strajk narodowcy i to w chwili, kiedy dalsze zwycięskie przeprowadzenie go miało szanse lepsze, niż kiedykolwiek przedtem.” Według naszych informacyj jest to nieprawda, użyta dla napiętnowania przeciwnika i podtrzymania wartości środka, który zawiódł a który jest ulubionem przez wodzów proletaryatu narzędziem walki. Narodowcy rzeczywiście namawiali do zakończenia bezrobocia, jeden z nich nawet został za to zabity, ale oni co najwyżej tylko przyśpieszyli rozwiązanie zatargu, które było nieuniknionem. Dla sytych i dobrze odzianych apostołów strajku mógł on jeszcze trwać bardzo długo, ale dla głodnych i obdartych robotników — nie.

Odwet.

Generał gubernator warszawski ogłasza następujące rozporządzenie:

„W razie napadu na zarządy gminne, szkoły, sklepy monopolowe w celu grabieży lub też zniszczenia i wogóle na wszystkie rządowe i społeczne instytucye, odpowiedzialność solidarną za straty materyalne, powstałe z napadów lub też z podpalenia, ponosić będą mieszkańcy gminy, osady lub miasta, według rozkazu zatwierdzonego przez administracyę. Uchylający się od zapłaty skazani zostaną w drodze administracyjnej, za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu na podstawie 2 ust. paragrafu 19 przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, na zamknięcie w więzieniu lub twierdzy przez trzy miesiące lub też na zapłacenie 3,000 rub. kary pieniężnej. — Podpisał: Czasowy generał-gubernator wojenny Warszawy i gub. Warszawskiej, generał lejtnant, Stryżew.

Jest to groźna odpowiedź na dokonane w ostatnich czasach napady i grabieże pieniędzy skarbowych. Pomimo, że kara zawisła nad ludźmi niewinnymi i usprawiedliwić się nie da, należało jej oczekiwać. Tylko głęboka naiwność mogła przypuszczać, że rząd będzie cierpliwie znosił straty i nie chwyci się odwetu. Użyty przezeń środek jest dwusiecznym: bo jeżeli nie odstraszy socyalistów od rabowania kas rządowych, to wzburzy przeciwko nim wszystkich, których dotknie za to kontrybucya.

Odezwy.

W chwili, gdy wszystko dokoła nas wali się i rozprzęga, a w duszach ludzkich wichura rozpętanego żywiołu zgasiła iskrę kierowniczą, światełko rozwidniające ciemności, głosem przewodnim, ostrzegającym są te ulotne świstki, te wezwania, któremi jedni drugich nawołując, wskazują gdzie wrogowie lub przyjaciele. Z paru takiemi, charakterystyczniejszemi chcemy zaznajomić czytelników *Prawdy*.

Dnia 2-go sierpnia pewna część robotników z fabryki „Labor” na Pradze ogłosiła w pismach warszawskich odezwę zatytułowaną: „Rodacy!” W odezwie tej oskarżają oni przed „rodakami” towarzyszów swych z tejże samej fabryki, robotników socyalistów, że 18 z pośród nich wyrzucili oni z fabryki dlatego, że są narodowcami. Wzywają oni społeczeństwo „do czynu jak najenergiczniejszego w obronie zasad tolerancyi i sprawiedliwości” a od fabrykantów żądają, ażeby „zamykali natychmiast przedsiębiorstwa, z których wyrzuceni zostali robotnicy za swe przekonania”; sami zaś oświadczają:

„Doprowadzeni do ostateczności nie cofniemy się przed niczem i staniemy do walki ostatniej, na śmierć i życie, zarówno z tymi, którzy są bezpośrednimi sprawcami naszej niedoli, jak i z tymi, którzy przez swe niedołęztwo i tchórzostwo tolerują w podległych sobie zakładach terror i gwałt.

Jakkolwiek ci, którzy grożą terrorem, stanowczo nie mają prawa nawoływać do walki przeciw niemu, a tembardziej piętnować za niego swych przeciwników — niejeden powie: rozpacz jest złym doradcą i za krzywdę trudno domagać się miłości.

Tymczasem w kilka dni potem *„Z dnia na dzień”* ogłosiło list jednego z robotników tejże fabryki *Labor*, w którym znajdujemy wyjaśnienie, że wyrzuceni musieli ustąpić z fabryki bynajmniej nie dla swoich przekonań, ale dlatego, że towarzysze nie chcieli z nimi pracować, jako złoszczercami i kłamcami, którzy poważyli się uczciwego człowieka obwinić o kradzież grosza publicznego. O przekonaniach nie było w tym razie mowy, jak zapewnia autor listu.

Ci, co pisali odezwę, nie spodziewali się widocznie, że prawda tak dobrze może wyjść na jaw w dziennikarstwie, jak i w fabryce.

Promyk słońca.

Wśród tej powodzi rzeczy strasznych i smutnych, jaka nas otacza, znowu się odezwał głos mocny i świeży, nadzieją nabrzmiały, który do skołatanych dusz naszych wniósł kroplę ukojenia.

Pamiętamy tak niedawne wezwanie robotników z Pabjanic do zaniechania waśni partyjnych i mordu. Przebrzmiało ono bez skutku. W tych samych Pabjanicach robotnicy mordowali się wzajemnie i mordują do tej chwili. Ale myśl najlepszych z pośród nich, zdrowa i szlachetna, jak mocny posiew, nie przepadła; wyrosła ona pięknym kwiatem braterstwa i ludzkości na warszawskim gruncie... Oto jaką robotnicy fabryki mebli stylowych ogłosili odezwę:

„Wobec nadzwyczajnego rozbudzenia namiętności wśród warstw robotniczych, oraz pragnąc zapobiedz groźnym i smutnym następstwom ujawniającej się walki bratobójczej, my, robotnicy „Tow. akc. warsz. fabr. mebli stylowych dawniej Z. Szczerbiński i K. Trenerowski”, zarówno socyaliści, jak i narodowcy, porozumieliśmy się i postanowiliśmy, co następuje:

1) Agitować pomiędzy bracią robotniczą we wszystkich fabrykach dla uspokojenia roznamiętnionych umysłów. W tym celu nasz ogół podzielił się na grupy, złożone z socyalistów i narodowców i w rzeczonym kierunku bardzo energicznie działać postanowił.

2) W celu zaprowadzenia spokoju pomiędzy robotnikami postanowiliśmy wzajemnie wszelkie urazy partyjne puścić w niepamięć i nie prowadzić na razie żadnych rozmów, roznamiętniających umysły.

3) Przyjmujemy za zasadę szanowanie przekonań zarówno socyalistycznych, jak narodowych, wszelkim zaś gwałtom między robotnikami stanowczo przeciwdziałać będziemy.

4) Gorącem pragnieniem naszem jest, ażeby ta zasada, która zapanowała w naszej fabryce, była przykładem dla innych fabryk, abyśmy wspólnie i zgodnie pracować mogli.

I ci znaleźli natychmiast naśladowców.

W parę dni po ogłoszeniu powyższej odezwy pracownicy fabryki Michlera złożyli bardzo podobne zobowiązanie publiczne, podpisane przez 500 robotników.

Jakim wstrętem wobec tego przejmować muszą nikczemne podjudzania do zemsty różnych gazetek narodowo-demokratycznych.

BADANIA NAUKOWE

Jacques Loeb.

Wstęp do fizyologii i psychologii

Przeł. z niemieckiego z uzupełnieniem podług wydania angielskiego Dr. Z. Szymanowski, str. 332, 1906 r.

Księgarnia Naukowa przysłużyła się polskim czytelnikom, nieznającym obcych języków, przyswojeniem tej pracy Jacques Loeb'a. Wyróżniają ją poglądy naukowe, które, jako odbiegające od ogólnie rozpowszechnionych, zasługują ze wszech miar na uwagę. Zapatrywanie swe Loeb wyprowadza z faktów, dostarczonych przez innych i zdobytych przez niego samego, przeto wysnute indukcyjnie z danych doświadczalnych, nie są bynajmniej gołosłowne. Z tych względów uważamy za stosowne w zwięzłem streszczeniu zapoznać z zawartością książki czytelników, niemających możności przez wiele godzin ślęczeć nad czytaniem.

Na wstępie zaznacza autor swe odrębne stanowisko w zasadniczych pojęciach i faktach z fizyologii porównawczej mózgu. Podkreśla on, że heliotropizm, chemotropizm, hydrotropizm i wszelkie inne „tropizmy", właściwe roślinom, dają się stwierdzić w t. zw. odruchowych czynnościach zwierząt niższych i wyższych. Tropizmy zdaniem tego uczonego, są zjawiskiem powszechnem, wspólnem dla królestwa zwierząt i roślin. Pod tropizmem należy pojmować przybieranie przez roślinę lub zwierzę określonej postawy i położenia względem światła, wody, ziemi, związków chemicznych i t. p. W mniemaniu, że te ruchy i obroty roślin i zwierząt są sprawami zasadniczo różnemi, u roślin np. wynikiem procesów prostszych, mechanicznych, u zwierząt zaś — wpływem więcej złożonych, psychicznych, postanowiono te celowe, bioutylitarne obroty i ruchy zwierząt nazywać „taxizmami" a nie „tropizmami" i mówiono o heliotaxizmie zwierząt, chemitaxizmie it.d.

Loeb utożsamia „tropizmy" roślin z „taxizmami" zwierzęcemi, do których zalicza i odruchy. Za warunek fizyczny tego pierwiastku objawów psychicznych, jakim jest odruch, nie uważa on komórki zwojowej narządów centralnych, jak rdzeń i mózg, lecz protoplazmę, czyli zaródź.

Na system nerwowy zapatruje się autor jako na zaródź, zróżniczkowaną w celach lepszego przewodnictwa pobudliwości, dzięki czemu przypadała by mu rola wyłącznie bierna, nie czynna w ruchowem reagowaniu zwierząt na bodźce zewnętrzne.

W uzasadnieniu tego autor powołuje się na fakt, że niższe zwierzęta, pozbawione systemu nerwowego, złożone z samej niezróżniczkowanej zarodzi, odpowiadają celowemi ruchami na bodźce zewnętrzne. Powołuje się też na własne doświadczenia, jak np. że „Ciona intestinalis" nie traciła zdolności do złożonych odruchów po zupełnem wytrawieniu jej układu nerwowego.

Za kryterjum diagnostyczne (rozpoznawcze) świadomości w procesach psychicznych uważa autor pamięć asocyacyjną, której mechanizm jest przedmiotem psycho-fizyologii mózgu. Pod nazwą pamięci asocyacyjnej rozumie on urządzenie, mocą którego dana podnieta wywołuje nietylko skutek, odpowiadający naturze bodźca i budowie tworu pobudliwego, ale i taki, jaki odpowiada podnietom innym, których działaniu organizm niegdyś podlegał współcześnie z działaniem podniety obecnej. Loeb odrzuca pogląd, podług którego komórki zwojowe układu nerwowego mają być obdarzone tajemniczą budową, nadającą im własność koordynowania ruchów i ich bodźców. Ośrodkami koordynacyi według autora nie są komórki zwojowe; ich obecność oraz interwencya nie jest niezbędna do wywołania ruchów skoordynowanych. Na dowód przytacza Loeb skurcze pociętego lub wyciętego serca, pozbawionego pierwiastków nerwowych. Z jednego miejsca protoplazmy mięśniowej podrażnienie przenosi się do sąsiedniego i t d., a elementy nerwowe tam, gdzie one się znajdują, są tylko doskonalszym przewodnikiem podrażnienia. Same zaś skurcze mięśniowe zależą nie od obecności lub nieobecności komórek zwojowych, lecz od własności materyi koloidalnej samych mięśni, która pod wpływem „jonów", właściwych pierwiastkom i związkom chemicznym, może przechodzić w stan niestałej równowagi i kurczyć się.

Wnioski swe Loeb wysnuwa z doświadczeń Romanesa, Hargitt'a, Uexküll'a i wielu innych, głównie jednak z doświadczeń własnych lub uczniów swoich. Badając bliżej rolę komórek zwojowych w procesie odruchu wycinał on jedyny, istniejący zwój żachw, mianowicie u *Ciona intestinalis*. Wycięcie tego narządu w niczem nie zmieniało reakcyi odruchowej żachwy, a pociągało za sobą jedynie ten skutek, że „próg" podniety się zwiększał u operowanego zwierzęcia. Doświadczenia Goltza, Ewalda, Bethego i niektórych innych popierają wywody Loeba, powołuje on się też na nie dla wzmocnienia swego stanowiska. Pierwsi dwaj wycinali u psa dolną część mlecza i przekonali się, że odruchy moczowodu i odbytnicy nie ulegały żadnemu zaburzeniu.

Wniosek ostateczny z tej seryi doświadczeń zdaniem Loeba jest ten, że odruch w pierwszym rzędzie zależy od ugrupowania mięśni obwodowych, ponieważ jednak pobudliwość bezpośrednio jest mniejszą, niż za pośrednictwem nerwów, przeto w wypadku wycięcia zwoju „próg" podniety jest zmniejszonym. Loeb podkreśla, że pobudliwość i przewodnictwo jest „ogólną" własnością ciał koloidalnych, jak zaródź (protoplazma). Świadczą o tem odczyny roślin mięsożernych i pierwotniaków, pozbawionych elementów nerwowych. Ukwiatły, u których istnienie układu nerwowego jest niepewnem, wykazują bardzo złożone odczyny celowe w postaci stereotropizmu, geotropizmu, chwytania pokarmu i t. p., a zawsze niezależnie od współudziału systemu nerwowego. Doświadczenia nad obrotami i ruchami szkarłupni stwierdziły, że pierścień obwodowy, stanowiący centralny układ nerwowy rozgwiazd ma tylko znaczenie przewodnika a nie ośrodka odruchu (odczynu).

Doświadczenia nad robakami, jak np. nad *Thysanozoon Brocchii* (wypławek morski), *Planaria torva* (wypławek słodkowodny), *Lumbricus foetidus*, *Nereis* doprowadzają prawie do tych samych wniosków. *Thysanozoon*, przecięty w poprzek, oddzielony od głowy, odradza się w obu swych częściach; część z głową prędzej od tej, która głowy jest pozbawioną. Ta ostatnia, t. j. część przeciwgębowa, nietylko wolniej się odradza; odruchy jej wszelkie zachowują się, lecz mają wolniejszy przebieg, traci ta część przy tem samorzutność, t. z. że ten ułamek zwierzęcia nie reaguje bez zewnętrznej podniety. Znaczącem jest, że wypławek słodkowodny, jakim jest *Planaria torva* w tych samych okolicznościach nie traci samorzutności na podobieństwo bakteryj, wodorostów i pływaków. Tę różnicę między wypławkami morskiemi i słodkowodnemi, przy niemal jednakowej budowie obu ustrojów, Loeb przypisuje odrębnościom chemicznym i fizycznym środowiska.

Nietylko wypławek, przecięty wpoprzek, wykazuje reakcyę odruchową na światło, dotyk, na położenie ciała, ale nawet drobne, pocięte kawałki nie są pozbawione tej własności, jedynie czas wyzwalania się reakcyi odruchowych okazał się 5 razy większym. Na zaznaczenie zasługuje to, że reagowanie na światło odbywało się bez udziału oczu i centralnego układu nerwowego. Doświadczenia Friedländera ze swej strony wykazały, że u dżdżownicy mózg (t. j. zwój nadprzełykowy) nie posiada żadnego znaczenia kierowniczego w koordynacyi ruchów postępowych tego zwierzęcia. Trochę inaczej jednak rzecz się przedstawia u nereid; u tych zwój nadprzełykowy nabiera rozleglejszego znaczenia. Robaki te pozbawione mózgu tak się zachowują, jak gdyby zwój nadprzełykowy wywierał działania hamujące, gdyż nereidy bez mózgu stają się ruchliwemi, a natrafiwszy w swych podnieconych ruchach na przeszkodę, nie przystosownją się do tego, lecz bezcelowo poruszają się dalej. Loeb tłomaczy to nie ogłupieniem tych stworzeń, lecz tem że usunięcie zwoju nadprzełykowego uniemożliwia udzielanie tylnym segmentom (odcinkom) wrażeń doznanych od przeszkody z przodu; tym sposobem tylne segmenty nieostrzeżone nie przestają wykonywać ruchów postępowych. Loeb wyznaje pogląd Whitmana, że mózg pierścienic nie jest wyższym narządem od któregobądź z pośród innych zwojów segmentalnych. Głowa tylko dlatego nabiera przeważnego wpływu na zachowanie się zwierzęcia, że więcej, niż to ma miejsce z innym odcinkiem, grupuje się na niej narządów obwodowych z większą liczbą rozmaitych rodzajów pobudliwości. Badania nad fizyologią mózgu u skorupiaków doprowadziły Loeba do nieoczekiwanych wniosków. U skrzypłocza usunięcie mózgu powoduje przemijające porażenie narządów (w tym razie oddechowych) z inerwacyą zaopatrywaną przez niżej położone zwoje. Porażenie to Loeb tłomaczy „wstrząsem", wywołanym przez operacyę; wstrząs ten powoduje zapewne zmiany chemiczne. Ilość oddechów zdaniem Loeba określają: temperatura i chemiczny stan krwi, wreszcie zawartość dwutlenku węgla, wytwarzanego w mięśniach.

Loeb idzie dalej; odrzuca on całą teoryę Flourensa co do t. z. „węzła życia" (noeud vital), umiejscowionego w rdzeniu przedłużonym u ujścia nerwu błędnego. Fakty przeczą temu, ażeby coś podobnego o takich właściwościach istniało. Ośmiela się on utrzymywać, że wbrew całej teoryi Flourensa, jest rzeczą możliwą, chociaż dotąd nieosiągniętą, że kręgowca, pozbawionego „węzła życia", można zachować na stałe przy życiu.

Przy badaniu fizyologii mózgu u skorupiaków okazało się, że tylny korzeń każdej pary nerwów u stawonogich zawiera włókna ruchowe i czuciowe, przedni zaś wyłącznie czuciowe. Z wymóżdżeniem zanika samorzutność ruchów postępowych, lecz zdaniem scepetycznego Locba jest to raczej pozornem. Okazało się przytem, że mózg i w tym wypadku wpływa hamująco na niektóre grupy mięśni, tak np. napięcie zginaczy po utracie mózgu wzmogło się, natomiast napięcie mięśni wyprostnych osłabło. Niewygoda stąd powstała utrudnia ruch postępowy u stawonogów, co powoduje wrażenie, że samorzutność zatracona. Wpływ podobny mózgu na mięśnie ujawnia się u wymóżdżonych psów a także u człowieka w wypadku krwotoków mózgowych. Spe-

cyalniejszych badań z zakresu fizyologii systemu nerwowego stawonogich przytoczyć nie możemy. Wniosek ostateczny Loeba co do fizyologii układu nerwowego u tej gromady zwierząt streszcza się w tem, że segmentalny układ elementów nerwowych jest na tyle dobrze u stawonogich zachowanym, że wyłączenie mózgu nie narusza związku zarodziowo-nerwowego pomiędzy powierzchnią segmentów, gęby, tułowia, mięśniami tułowia i mięśniami odnóży. Układ nerwowy, centralny u stawonogich też ma tylko znaczenie narządu przewodzącego podrażnienie. Doświadczenia nad wyższymi ustrojami, jakiemi są mięczaki, potwierdzają tylko pogląd, że samorzutność prosta i rytmiczny oraz sprawy odruchowe nie zależą od swoistych właściwości zwojów. Usunięcie zwoju grzbietowego pociąga za sobą u mięczaka zatratę samorzutności, pod względem zaś psychicznym zobojętnienie i związaną z tem zatratę uwagi. Jednocześnie z tem daje się spostrzedz niezwykłe podniecenie i wzmożenie odruchów. Uexküll wycinał np. gębę u *Eledone* i wówczas okazywało się, że pod wpływem podniety wycięta gęba zdolną była do ruchów skoordynowanych, żujących, jakkolwiek układ nerwowy, centralny był pominięty a jedynie zwój obwodowy (gębowo-trzewiowy) zachowanym. Tym sposobem doświadczenia nad całym obszarem zwierząt bezkręgowych poparły twierdzenia Loeba. Pozostaje zrobić przegląd doświadczeń nad kręgowcami, ażeby się przekonać, czy nie osłabiają one zasadniczych twierdzeń autora.

Alexy Kurcyusz.

LITERATURA I SZTUKA

Notatki literackie i artystyczne

— Jakób Sully: „Psychologia wychowawcza“ przeł. z ang. Aniela Szycówna, zeszyt VI Warszawa. Nakład Księgarni Naukowej. Str. 499

— Dr. Zofia Daszyńska-Golińska: „Teoretyczne podstawy polityki współczesnej w XIX stuleciu“. Warszawa. 1906 r. Nakł. Księg. Naukowej. Str. 58. Cena kop. 50.

— Adolf Nowaczyński: „Wczasy literackie“, str. 327. „Wizerunek Mikołaja Reja z Nagłowic“, str. 971. Warszawa, 1906 r. Nakł. J. Fiszera.

— Dr. Stan. Kutrzeba (docent uniw. Jagiel.) „Historya ustroju Polski w zarysie“. Lwów. Nakł. księgarni B. Połonieckiego. Warszawa, Wende, str. 257.

— Wład. Studnicki: „Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcaryi“. Str. 168 Lwów. Nakład Towarz. Wydawniczego. Warszawa. Wende i S-ka.

— Piotr Chmielowski: „Najnowsze prądy w poezyi naszej“, str. 172. Wydanie III, Lwów. Nakł. H. Altenberga. „Krytyczno-porównawczy przegląd dziejów piśmiennictwa polskiego“. Część I: Literatura staropolska, str. 148. Część II: Literatura polska nowożytna, str. 155. Wyd. Arct.

— Henryk Konic: „Samorząd gminny w Królestwie polskiem w porównaniu z innymi krajami europejskimi“, str. 298, Warszawa, 1906 r. Nakł. Wendego.

— Juliusz Payot: „Kształcenie woli“, przekł. J. K. Potockiego, str. 278. 1905 r. Nakł. Wendego.

— Stanisław Majewski: „Europa środkowo-wschodnia“. Lwów. Nakł. Tow. Wydawniczego.

— Wilhelm Bölsche: „Miłość w przyrodzie“, przekł. dr. Maurycego Bornsteina. str. 468. Tom I. Warszawa, 1906 r. C. Centnerszwer i Spół.

— Tadeusz Korzon: „Historya wieków średnich“. Wydanie 3-e, poprawione, z rycinami; str. 475. Warszawa, Gebeth i Wolff.

— A. Kraushar: „Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800 — 1832“. Monografia historyczna, osnuta na źródłach archiwialnych. Księga III. Czasy Królestwa Kongresowego, ostatnie lata 1828—1830. Warszawa, Gebeth. i Wolff, str. 531. C. 3 rb 50 kop.

— Dr. Jerzy Jelinek: „Deklaracya praw człowieka i obywatela“, str. 96. Warszawa, Księg. powszechna

— J. St. Lewiński: „Samorząd miejski w Londynie“ str. 155. Warszawa. Nakł. Bibl. Naukowej.

— Dr. Kaz. Rakowski: „Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem“, str. 73, Warszawa, Gebeth. i Wolff. „Trzy lata w więzieniu pruskiem“, pamiętnik. Str. 88, Geb. i Wolff.

— Wł. Korotyński: „Dawne Rady miejskie i powiatowe“, str. 84, Warszawa, Geb. i Wolff, 1906 r. „Losy szkolnictwa w Król. polskiem“, str. 115, Warszawa, Wende.

— A. Lange: „Analfabetyzm i walka z ciemnotą w Król. polskiem“, Warszawa, 1906 r. J. Fiszer.

— Taifofer: „Pierwsze początki geometryi“, przeł. W. Kwietniewski. Wydanie II przejrz. i popraw. Str. 211. Warszawa, Gebet. i Wolff, 1906 r. Cena 1 rb. w [illegible].

— T. Todhunter: „Algebra początkowa“ przeł. z ang. W. Kwietniewski, były docent Szkoły Głównej. Wyd. II uzupełnił i opracował St. Kwietniewski, doktór filozofii. Warszawa, Gebeth i Wolff. Str. 176.

— Fryderyk Paulsen: „Schopenhauer, Hamlet, Mefistofeles“ z II wyd. przeł. J. Kasprowicz, str. 239. Lwów. Altenberg.

— Dr. K. Bücher: „Szkice ekonomiczne“. Powstanie gospodarstwa narodowego: Systemy przetwórczo-przemysłowe w swym rozwoju dziejowym, przeł. M. Gomólińska. Str. 123. Warszawa. Księg. Naukowa.

„Powstanie Narodu polskiego 1830—1 r. w świetle krytyki mocarstw europejskich“. Z rękopisów przełożył na język polski .. str. 144. Kraków. 1909 r. Skład w księg. Sadowskiego w Warsz.

— Albert Barbanel: „Rewizya etyki“. Str. 159. Warszawa. Księg. Naukowa.

— W. M. Kozłowski: „Wykłady o filozofii współczesnej“. Str. 358. Lwów. Nak. Księg. Polskiej.

— Tomasz Raleigh: „Elementarne zasady polityki“ przełożył z ang. dr. J. Polak. Str. 160. Warszawa. Gebeth. i Wolff.

— Bernard Birencweig. „O małżeństwie cywilnem ze stanowiska historycznego, państwowego, kościelnego i obyczajowo-społecznego“. Str. 80. Kraków. Gebethner i Wolff.

— Józef Weyssenhoff: „Dni polityczne“. Serya I. Str. 176. Warszawa, Gebeth. i Wolff.

— Stan. Piotrowski: „Bezrobocie powszechne“. Str. 9. Warszawa. Wende.

— Dr. H. Nusbaum: „Serce“, odczyt wygłoszony w Warszawie. Wende. Str. 50.

— Dr. K. Panek: „Jarstwo a hygiena żywienia“. Lwów. Warszawa. Wende.

— Kaz. Rudnicki: „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych“. Wydawca Szymon Askenazy. Tom V. Biskup Kajetan Sołtyk. 1715—1788 r. Str. 297 Kraków i Warszawa. Gebeth. i Wolff. C. 1 rb.

— St. Chełchowski: „Rolnictwo w organizacyi samorządu“. Odczyt. Str. 78.

SPRAWY EKONOMICZNE

Gubernia Radomska

STAN EKONOMICZNY

(Ciąg dalszy)

Moc ukazu 1864 roku rozciąga się nietylko na ziemie włościańskie, obejmuje ona także własność drobną na ziemiach, należących do osad. Ilość tych gospodarstw w gub. Radomskiej w roku 1870 wynosiła 9644, do 1899 powiększyła się o 1994, czyli o 20,7% i w roku 1899 wynosiła 11638; w 1904 spotykamy już 13966 na obszarze 32,031 dziesięcin, stanowiącym własność prywatną; prócz tego należy do nich 9651 dziesięcin, które znajdują się w posiadaniu wspólnem.

Aby dać pojęcie o stanie tej kategoryi własności, wyszczególnię ilość ich i przestrzeń zajmowaną przez gospodarstwa tego rodzaju w gubernii Radomskiej.

Gospodarstwa z przestrzenią:

Przestrzeń w dziesięcinach	Ilość	na obszarze dziesięcin
mniej niż $^1/_2$	4224	856
od $^1/_2$ do 1	1984	1535
1 — $1^1/_2$	1418	1810
$1^1/_2$ — 2	1322	2371
2 — $2^1/_2$	841	1954
$2^1/_2$ — 3	741	2106
3 — $3^1/_2$	550	1830
$3^1/_2$ — 4	473	1619
4 — $4^1/_2$	395	1730
$4^1/_2$ — 5	341	1679
5 — $5^1/_2$	259	1396
$5^1/_2$ — 6	254	1505
6 — $7^1/_2$	453	3124
$7^1/_2$ — 10	414	3683
10 — 15	202	2526
15 — 20	69	1225
20 — 25	17	398
wyżej 25	9	484

Najwięcej zatem spotykamy gospodarstw drobnych, co łatwo da się objaśnić, jeżeli uwzględnimy tę okoliczność, że w osadach gospodarstwa rolne stanowiły tylko dodatkowe zajęcie przy innych, jak handel, rzemiosło, przewóz i t. p. Nie należy jednak zapominać, że osady zatracają coraz bardziej swój charakter małomiasteczkowy po odebraniu im praw miejskich ukazem z dnia $^1/_{13}$ czerwca 1869 roku. Wobec tego ludność ich biednieje i powoli zbliża się pod względem zewnętrznym i umysłowym do włościan, a co za tem idzie i zajęcia ich ograniczają się coraz więcej do pracy na roli. Wielu z dawnych mieszczan w osadach dziś należy w zupełności do kategoryi rolników, a szczupłość posiadanej przestrzeni nie może im zapewnić środków samodzielnego bytu. Przeciętna przestrzeń ich gospodarstw, która w 1870 r. wynosiła 4,3 dziesięciny, w 1899 zmniejszyła się do 3,5 dziesięciny, a teraz wobec ciągłej parcelacyi wewnętrznej jest jeszcze mniejszą. Powiększenie własności osad w drodze przykupu ziemi innych kategoryj nie daje się prawie zauważyć. We wszystkich osadach Królestwa polskiego do 1899 r. ilość ziemi nabytej tą drogą wynosiła zaledwie 3,500 dziesięcin, co w ogólnej przestrzeni tej kategoryi własności stanowi zaledwie 1%. Na przestrzeni tej utworzyły się w całym kraju 823 gospodarstwa, z której to liczby na gub. Radomską wypada 110.

Przestrzeń ziemi dworskiej i stosunek jej do całego obszaru w kraju zmniejsza się z każdym rokiem, przyczyną tego jest zły stan ekonomiczny kraju i konkurencya na rynku zbożowym z Ameryką i Rosyą, która najbardziej daje się odczuwać właścicieli własności większej. Dla ratowania swego bytu, wielu z posiadaczy większej własności,

parceluje części majątków pomiędzy włościan przy pomocy banku włościańskiego i w ten sposób zmniejsza posiadane przez siebie obszary. Drugą przyczynę zmniejszania się posiadłości dworskich stanowi oddawanie części tych obszarów włościanom wzamian za zrzeczenie się serwitutów. W ten sposób w gub. Radomskiej, w obszarach ziemi dworskiej i włościańskiej, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, bo między latami 1897 a 1904 daje się zauważyć następująca różnica:

Powiaty	Rok 1897 — Rok 1899 w dziesięcinach: Ziemia dworska	%	Włościańska	%	Rok 1904 — Rok 1904 w dziesięcinach: Ziemia dworska	%	Włościańska	%
Iłżecki	53659	32,6	86694	52,7	46705	28,4	98813	57
Kozienicki	43704	27,0	90191	55,6	38570	23,8	95845	59
Koński	84058	49,0	58599	34,2	74051	43,8	68546	39,8
Opatowski	71945	48,9	60025	40,8	62290	42,4	69119	47,2
Opoczyński	68350	41,0	81854	49,2	51377	30,8	98380	59,1
Radomski	65663	35,5	101659	62	43867	23,7	124022	67,0
Sandomierski	53081	50,2	43794	45,5	44549	42,1	52754	50,0
W całej gub.	440460	39,9	522816	47,4	361409	32,8	602419	54,6

Zatem w ciągu lat 7 własność większa w gub. Radomskiej straciła 79,000 dziesięcin ziemi, które w całości przeszły do rąk włościan.

Własność większa, do której zaliczam gospodarstwa począwszy od 100 morgowych, dzieli się stosownie do posiadanej przestrzeni w sposób następujący według tablic p. Roztworowskiego z 1896 roku.

(patrz tabelka szpalta następna).

Najmniejsza przestrzeń ziemi znajduje się w posiadaniu najdrobniejszej własności większej, największa pod dobrami o przestrzeni od 1000—3000 morgów. Przestrzeń zajmowana przez średnią i największą własność jest prawie jednakową, zachodzi jednak ta różnica, że pierwsza znajduje się w ręku 346 posiadaczy, druga w ręku 24.

Ziemia rządowa dzieli się między powiatami w ten sposób:

[illegible] powiatach:				
Radomskim	jest	9023	dz., czyli	4,9%
Iłżeckim	„	13919	—	8,5%
Kozienickim	„	19848	—	12,1%
Końskim	„	22472	—	13,1%
Opatowskim	„	5073	—	3,4%
Opoczyńskim	„	10431	—	6,3%
Sandomierskim	„	1812	—	1,7%

Pod względem swego przeznaczenia, ziemia gubernii Radomskiej dzieli się na [illegible]: pod zabudowaniami i ogrodami w ilości [illegible]

orną	585,448	—	[illegible]
łąki	65,222	—	[illegible]
pastwiska	76,145	—	[illegible]
lasy	286,470	—	[illegible]
nieużytki	49,260	—	[illegible]

W zestawieniu z resztą guberni, ilość ziemi ornej w gub. Radomskiej zbliża się do przeciętnej dla całego Królestwa, stosunek łąk jest minimalny, pastwisk mniejszy

Powiaty	Od [illegible] do [illegible] morg.: Ilość dóbr	przestrzeń w morg.	%	Od [illegible] do 1000 m.: Ilość dóbr	przestrzeń w morg.	%	Od [illegible] do [illegible] m.: Ilość dóbr	przestrzeń w morg.	%	Wyżej 3000 morg.: Ilość dóbr	przestrzeń w morg.	%
Radomski	33	[illegible]34	[illegible]	[illegible]	501[illegible]	[illegible]	31	5279[illegible]	18	1	[illegible]	1
Koński	[illegible]	[illegible]99	[illegible]	[illegible]	1092[illegible]	5	[illegible]	[illegible]548	[illegible]	[illegible]	10025	44
Opoczyński	18	[illegible]	1	6[illegible]	37[illegible]	5	[illegible]	49[illegible]	20	[illegible]	[illegible]99	[illegible]
[illegible]	[illegible]	18[illegible]	1	[illegible]	[illegible]90[illegible]	[illegible]	2[illegible]	[illegible]83[illegible]	16	[illegible]	10664	[illegible]
Iłżecki	[illegible]	[illegible]57	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5	[illegible]	28[illegible]02	14	[illegible]	9487	[illegible]
Opatowski	[illegible]	[illegible]6	2	[illegible]	401[illegible]	18	[illegible]	[illegible]	20	[illegible]	[illegible]46	[illegible]
[illegible]	31	[illegible]8	5	[illegible]	308[illegible]	19	[illegible]	[illegible]	15	[illegible]	[illegible]	1[illegible]
W [illegible]	13[illegible]	27[illegible]5	2	[illegible]	19[illegible]	13	[illegible]	[illegible]5823	[illegible]	2[illegible]	194[illegible]79	12

nieco od przeciętnego dla Królestwa, stosunek lasów zato największy, nieużytków mniejszy nieco od przeciętnego.

W poszczególnych kategoryach własności, stosunek ten przedstawia się rozmaicie. Ziemie dworskie posiadają dziesię-[illegible]

W powiecie	Pod zabudo-[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Lasów	[illegible]	[illegible]
Iłżeckim	100[illegible]	18908	[illegible]	[illegible]6[illegible]	18[illegible]0	[illegible]00	[illegible]
K[illegible]m	677	19184	27[illegible]	[illegible]	[illegible]5[illegible]38	367[illegible]	[illegible]704
K[illegible]skim	65[illegible]	13257	[illegible]	31[illegible]	607[illegible]	2995	[illegible]058
O[illegible]m	[illegible]6	38971	[illegible]	1881	[illegible]44	[illegible]37[illegible]	71945
O[illegible]czyńskim	1256	31508	330[illegible]	359[illegible]	24[illegible]	444[illegible]	6835[illegible]
R[illegible]m	2179	37549	6[illegible]	54[illegible]	1330	[illegible]	65663
[illegible]	1040	30261	25[illegible]	4001	[illegible]33	25[illegible]	[illegible]3081
W [illegible] gub	7959	189638	23[illegible]	21[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]60

Ziemi ornej spotykamy najmniej w powiecie Końskim, który posiada wzamian olbrzymią ilość lasów, łąk wyjątkowo dużo znajduje się w Radomskim, gdzie jednocześnie znajduje się najwięcej pastwisk; nieużytków najwięcej w powiecie Opoczyńskim i Kozienickim. Ilość lasów w całej guberni prawie dorównywa ilości ornej ziemi, w powiatach zaś Iłżeckim i Końskim przewyższa ją znacznie.

Zupełnie inny stosunek spotykamy na ziemiach włościańskich; tam przewaga ornej ziemi jest widoczną, lasów w stosunku do przestrzeni wielkiej własności spotykamy bardzo mało, więcej za to łąk, pastwisk i nieużytków. W stosunku do ziemi dworskiej dużą przestrzeń zajmują zabudowania i ogrody, co łatwem jest do zrozumienia, jeżeli uwzględnimy wielką przewagę liczby siedzib własności drobnej nad własnością większą. Stosunek nieużytków na ziemiach włościańskich w zestawieniu z całym obszarem, jest mniejszy niż na ziemiach dworskich, stosunek łąk, a szczególniej pastwisk, jest znacznie większym.

Niżej załączona tablica przedstawia ten stosunek w dziesięcinach:

[illegible]	Siedziby	Grunta orne	[illegible]	Pastwiska	[illegible]	[illegible]	Ogółem
Iłżecki	3976	630[illegible]9	43[illegible]9	6553	[illegible]95	[illegible]	8669[illegible]
K[illegible]zienicki	[illegible]170	61[illegible]42	4[illegible]5	9[illegible]49	541[illegible]	4522	[illegible]
[illegible]	[illegible]353	35[illegible]48	90[illegible]0	5[illegible]17	[illegible]81	3530	58599
[illegible]	3411	42[illegible]2	[illegible]	[illegible]283	[illegible]56[illegible]	2698	6002[illegible]
[illegible]	35[illegible]	[illegible]8[illegible]14	[illegible]80[illegible]	8[illegible]	3095	[illegible]03[illegible]	[illegible]
R[illegible]ki	4884	68[illegible]0	87[illegible]	[illegible]	[illegible]99[illegible]	4098	101659
S[illegible]ki	24[illegible]	2929[illegible]	[illegible]	5[illegible]38	[illegible]593	203[illegible]	43[illegible]
[illegible]	[illegible]80	[illegible]59742	3804[illegible]	50[illegible]90	[illegible]	21339	[illegible]228[illegible]

Najbogatszą w łąki jest drobna własność w powiatach Końskim i Radomskim, najbiedniejszą w Opatowskim, pastwisk spotykamy najwięcej w Radomskim, Kozienickim i Opoczyńskim, lasów najwięcej w Iłżeckim i Kozienickim, najmniej w Końskim.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

CHWILA OBECNA
w prasie rosyjskiej.

[illegible]

N. Jezierskij daje w *Rus. Wied.* krótki rys rozwoju ruchu rolnego i stosunku włościańskiego do Dumy. Długi czas, mówi on, wieś była spokojna, bo lud nie rozumiał broszur pisanych stylem książkowym a zawsze wierzył, że wola monarchy może wyleczyć wszystkie rany. Wojna pierwsza poruszyła myśl ludu. Zaczął się on uczyć polityki. Różne potrzeby przemawiały coraz głośniej a głód ziemi najgłośniej. Czynne życie polityczne rozpoczęło się na wsi po wyborach do Dumy

Wydawnictwa walczących partyj zalały wieś. Chłop czytał wszystko ciekawie. Jego wyborcy usłyszeli po miastach takie słowa, jakich dawniej nie wymawiano głośno, szybko jednak oswoili się z tą sytuacyą i w wielu miejscach do wyborów przystępowali z zupełnem oświadomieniem. A co słyszeli na zebraniach wyborczych,do wsi przynieśli. Przytem sama myśl wysłania ludzi sprawiła odrazu, że na Dumę chłopi patrzyli,jak na swą obronicielkę.

Gdy Duma zaczęła pracować, każdego jej słowa wieś słuchała bacznie, od niej wszystkiego oczekiwano i ona powstrzymywała wybuch rozruchów rolnych. Chłop nie rozumie rewolucyi. Tak jak nie dowierza panu, nie dowierza i ludowcom. On chce ziemi *dla siebie*. A gdy ją dostanie, nie wyda jej z rąk swoich nawet na korzyść innych proletaryuszów. Wśród samych chłopów powstaną starcia o ziemię.

Dopóki Duma pracowała, lud byłby może czekał cierpliwie reformy rolnej. Ale teraz zostawiony samemu sobie, będzie chciał załatwić ją własnemi siłami. A w tej walce nie będzie miał przewodnika, bo w kraju nie ma ani instytucyi, ani człowieka, który mógłby stanąć na czele ludu, „niema wielkiej idei, która niepodzielnie zapanowałaby w mózgach —niema nawet zgody co do tego, gdzie jest ziemia obiecana".

Wzmożenie się reakcyi po rozpuszczeniu Dumy objawiło się zaciekłem prześladowaniem związków zawodowych robotniczych.

„Towarzystwa i związki zawodowe—pisze z tego powodu *Riecz*—zaczęły odgrywać wielką rolę pedagogiczną w stosunku do niezorganizowanych robotników i rzemieślników.

„Podczas chmurnych dni październikowych np. w Moskwie zastępy wyrobników, szewców, woźniców i t. p. robotników stanowiły materyał na czarną secinę, który dawał szeregi pogromicieli.

„Ruch zawodowy, który niebawem po tych wypadkach zaczął się rozwijać, zrzeszył setki i tysiące tego ludu pracującego w stowarzyszenia i związki zawodowe. I mimo krótki czas, ta praca organizacyjna w granicach ściśle zawodowych rozbudziła samowiedzę poprzednio bezmyślnych ludzi —tak że grudniowe zakusy urządzenia pogromu inteligencyi i „buntowników" już się nie udały.

Zjawisko to daje się wszędzie zauważyć. I w Odesie,i w Kijowie, i w innych miastach ruch zawodowy odwiódł od kontr-rewolucyi nieświadomiony tłum fizycznych pracowników i wyrobił w nich nietylko solidarność klasową, ale i świadomość polityczną. Trudno się dziwić, że rządząca biurokracya z jednakowym zapałem prześladuje teraz związki zawodowe i polityczne organizacye".

Więc utrata możności życia związkowego pozbawia robotnika siły, odbiera mu zdolność bronienia interesów ekonomicznych i walki o wolność polityczną.

W *Birż. Wied.* kapitan Zitoli daje następującą charakterystykę ostatnich wypadków w wojsku i na flocie:

„Wszystkie szczegóły sweaborskiego powstania nie są jeszcze znane. Niewiadome są bezpośrednie przyczyny, które wywołały to wrzenie, nadzwyczaj niejasną jest rola finlandzkiej gwardyi czerwonej, oraz te prawdziwe przyczyny zaburzeń śród szeregowców, dzięki którym śmierć jakiegoś żołnierza, zmarłego, jak doniosły pierwsze depesze, wskutek ciężkich warunków służbowych, mogła spowodować cały bunt, zdobycie niemal całej warowni, a następnie przyłączenie do buntowników paru okrętów wojennych itd. Nic również nie wiemy o roli „osób prywatnych" w wypadkach sweaborskich i kronsztadzkich. Rzecz przeto naturalna, że wobec zupełnego braku konkretnych danych, nie można wypowiedzieć okreslonego i jasnego zdania o tem, co zaszło i dlaczego to zaszło w warowniach wybrzeża Baltyckiego.

„Byłoby jednak największym błędem dopatrywać się w tem wszystkiem czegoś epizodycznego tylko. Widzimy bowiem, że, począwszy od buntu na pancerniku „Kniaź Potiemkin", zaburzenia w marynarce nieustają. Wypadki w Kronsztadzie i w Sewastopolu w październiku i listopadzie roku zeszłym też były stłumione, ale to nie przeszkodziło im ponownie wybuchnąć w Sweaborgu i Kronsztadzie. Śmierć Szmidta i kilku majtków na wyspie Berezani tudzież sąd nad marynarzami w Sewastopolu—przed kilku dniami dopiero częściowo zakończony, którego wyrokiem 4-ch ludzi skazano na śmierć, a cały szereg innych oskarżonych na długoletnie ciężkie roboty —nie oddziałały widocznie na załogę sweaborską i marynarzy floty Baltyckiej. Powtórzyło się to samo, co jesienią 1905 r., ale na większą tylko skalę. Rzecz oczywista, że przyczyny, które popchnęły marynarzy i żołnierzy do tak ciężkiego przekroczenia dyscypliny, jak bunt zbrojny, ze wszystkimi, wynikającymi zeń skutkami, nie mogły ograniczać się na złej strawie lub wpływie jakichś agitatorów. Bezwątpienia rozruchy we flocie i w wojsku lądowem znajdują się w ścisłym związku z wrzeniem, które ogarnęło kraj cały. I otóż ta okoliczność, że tego rodzaju zaburzenia wybuchają niemal jednocześnie na wszystkich krańcach Rosyi, w Finlandyi i na Kaukazie, i że wynikają one najoczywiściej nie według jakiegoś określonego planu, ale jaknajzupełniej żywiołowo—dowodzi najlepiej, że nastrój armii jest odbiciem nastroju całego kraju.

„Jakkolwiek jest niebezpieczne i wcale nie do życzenia uczestnictwo wojska w walce politycznej, jakkolwiek niezbędnem jest izolowanie go od wpływu namiętności partyjnych, pomimo to fakt pozostaje faktem, że wojsko wciągnięte zostało do walki, jak wciągnięte do niej zostały zakłady naukowe, związki zawodowe i cały szereg instytucyj, które w warunkach normalnych trzymały się na uboczu od wszelkiej partyjności".

A półurzędowa *Rossija* z racyi tychże samych wypadków rzuca się z zajadłością na prasę postępową:

„Póki nie ma buntów, strajków, zabójstw politycznych — czytamy w artykule redakcyjnym tego pisma — prasa opozycyjna wszelkiemi siłami stara się je wywołać. Gdy tylko bunty, strajki i zabójstwa się zaczynają—taż prasa opozycyjna wskazuje na nie gestem tryumfującym i zapytuje rząd: Gdzie wasza władza, gdzie wasze starania koło przywrócenia porządku?

„Szczególnie bezceremonialnie postępuje sobie w ostatnich czasach „Riecz". Jeszcze bardzo niedawno gazeta ta pisała, że niech aby rząd nie raduje się pozornym spokojem, z jakim ludność przyjęła rozwiązanie Dumy. Spokój jest tylko bardzo powierzchowny, gdyż w ciszy pracują Hattonowskie myszy (Legenda o biskupie Hattonie zagryzionym przez myszy), t. j. świstki papieru, na których wypisano różne brednie, poczęte w Wyborgu, i te myszy, wedle słów gazety, robią,co do nich należy. Ale „Riecz" pisała to przed buntem w Sweaborgu — nagle dowiaduje się o powstaniu wojskowem. Odrazu przeistacza się, podnosi dumnie głowę i gotowa tryumf swój roztrąbić na świat cały. „Niedługo— pisze ona, wskazując na bunt—rządowi publicyści mogli z radością konstatować martwą ciszę. Okazała się ona złowieszczą; uderzyły z niej armatnie i karabinowe pociski. Już niema ciszy—a zamiast niej powstanie garnizonu w Sweaborgu".

Bunt w Sweaborgu i w Kronsztadzie stłumiono. Urosła stąd ufność giełd zagranicznych w siłę i energię obecnego rządu i wiara tegoż rządu w siebie, pomimo że wszelkie starania p. Stołypina, ażeby do gabinetu wprowadzić przedstawicieli społeczeństwa, spełzły na niczem.

Charakterystyczne w tym względzie jest dowodzenie *Kijewlanina*: „Zadaniem Stołypina—czytamy tam—jest zdławienie ruchu rewolucyjnego—jeżeli uda mu się tego dokonać przy współudziale liberalnych kolegów gabinetowych, będziemy temu radzi. Liberalizm rosyjski, lekkomyślny i zawsze lubujący się w bezmyślnej frondzie i w pomaganiu żywiołom antipaństwowym, wyrządził Rosyi tyle złego, że jeżeli obecnie przyłoży się do ukrócenia rewolucyi, tylko częściowo odkupi swe grzechy. Ale p. Pichno wątpi czy liberalizm podoła temu zadaniu. Panowie: Heyden, Stachowicz, Kowalewski, Kuźmin-Karawajew, ks. Urusów wielką wyrządzili mu przykrość zachowaniem swojem w Dumie; oni, ludzie prawego skrzydła, którzy mieli taką wdzięczną rolę w tej Dumie rewolucyjnej, wśród roznamiętnionych buntowników i ciemnego chłopstwa i mogli stworzyć silne stronnictwo, sami się przyłożyli do buntowniczej odpowiedzi na mowę tronową, a rozindyczony p. Kuźmin-Karawajew zaproponował odezwę do ludu.

Dwadcatyj Wiek pisze: „Zdławienie zaburzeń w Sweaborgu i Kronsztadzie nie uspokoiło kraju. Zapanowało ciężkie przygnębienie. Druga już w ciągu lat paru zmora. 22 stycznia wrzenie ogarnęło proletaryat fabryczny i masy miejskie. 30 października to samo wrzenie objęło już całą inteligencyę rosyjską. Obecnie widzimy z przerażeniem, że wrzenie ogarnia wsie i folwarki. A skoro w tym oceanie zakotłuje się, trudno mu będzie następnie przyjść do równowagi. Część prasy mówi wciąż o środkach nadzwyczajnych, o dyktaturze. Życie dowiodło, że wszystkie środki wyjątkowe do niczego nie prowadzą. Tylko jedna dyktatura podoła temu ciężkiemu zadaniu rozwiązania zagmatwanego węzła—pośrednictwo D. M. Szipowa, cieszącego się jednakowo wysoką powagą we wszystkich sferach społeczeństwa rosyjskiego. Inne dyktatury albo będą spóźnione, albo popchną kraj cały w jeszcze bardziej grzęzką topiel".

Dn. 1 sierpnia telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że w Terjokach na wybrzeżu finlandzkim zamordowany został Hercenstein b. poseł do Dumy państwowej.

Gdy wracał wieczorem z przechadzki z żoną i córką padły dwa strzały, które na miejscu położyły go trupem. Zabójca zbiegł. Aresztowano natomiast podoficera żandarmskiego, o którym wyśledzono, że zabójcę gościł u siebie. Charakterystycznym jest szczegół, że na kilka godzin przed zabójstwem z Moskwy zapytywano telefonicznie, czy to prawda, że Hercenstein zabity.

Hercenstein był jednym z przywódzców partyi kadetów, powagą w kwestyach ekonomicznych i finansowych. Pochodził on z ubogiej rodziny żydowskiej. Studya kończył w Odesie i zagranicą. W r. 1904 został on profesorem ekonomii politycznej i statystyki w instytucie rolniczym w Moskwie. W Dumie powierzono mu wypracowanie projektu agrarnego. Jego wystąpienie w tej sprawie i walka z wice-ministrem Hurką zjednały mu popularność wśród włościan. Lud patrzył na niego jak na swego obrońcę. Dlatego wielkie rozgoryczenie wywołał zakaz przewiezienia ciała jego do Moskwy. Gubernator petersburski na wszelkie przedstawienia uparcie odpowiadał, że wrazie najmniejszej demonstracyi podczas pogrzebu on za nic nie ręczy. A demonstracyi istotnie niepodobno byłoby uniknąć. Pochowano go więc w Terjokach. Nad grobem wśród innych przemówiła żona: zwróciła się ona do młodzieży i robotników, prosząc, ażeby pamiętali, że hasłem zmarłego było: walka pokojowa pod sztandarem nauki

O śmierć tę wszyscy oskarżają czarne sotnie rosyjskie.

Piotr Struve w *Rus. Wied.* pisze:

„Śmierć Hercensteina budzi trwogę. Co istotnie oznacza to zabójstwo z za węgła tego,

nieposiadającego żadnej władzy, prócz wiedzy i jasności umysłu, człowieka? Czyż nieoczywista, że kryzys w życiu politycznem kraju rozwija się, przechodzi do ostrzejszego jeszcze stadyum i że ten akt, od którego niepowołani zbawcy ojczyzny oczekiwali uspokojenia namiętności, prowadzi tylko do niesłychanego, wstrętnego rozpanoszenia się zbirów, którzy dobrze zrozumieli, że nastały właśnie dla nich czasy żniwa.

„Hercensteina zabito za to, kim był i co robił. Zbój, który zabił w nocy posła moskiewskiego, chciał w jego osobie zarazem rozdeptać umysł pełen wiedzy i obowiązek obywatelski. Jest to wyzwanie szaleńca, rzucone świadomości obywatelskiej społeczeństwa rosyjskiego. I ostatnie winno w tym ciężkim i wielce odpowiedzialnym momencie walki politycznej i socyalnej odpowiedzieć na to ogólnem oburzeniem i ogólnem uczczeniem pamięci zgasłego na posterunku obywatela uczonego".

DZIECI ŻEBRZĄCE.

Odebraliśmy następujące wezwanie z prośbą o umieszczenie:

Zarząd Towarzystwa Opieki nad dziećmi na jednem z posiedzeń swoich wypowiedział się, że najpilniejszą rzeczą w sprawie Opieki nad dziećmi, jest roztoczenie jej nad dziatwą bezdomną i żebrzącą.

Nad wyraz smutnym jest widok dziecka-żebraka!

Dziecko żebrze wtedy, kiedy żebrać musi. Do żebraniny zmusza je nędza albo wyzysk starszych. Jedna i druga przyczyna jest „nagłym" wypadkiem, w którym trzeba jaknajśpieszniej okazać dziecku pomoc—bo społeczeństwo nasze pozwolić nie może, aby dziatwa jego z głodu umierała, tak jak nie możemy zezwolić, aby przez żebraninę znieprawiano wrażliwe dusze dziecięce.

Bo jacyż mistrze kierują zazwyczaj krokami młodego żebraka? Niezręczne kłamstwo, fałszywa obłuda wyzierają bezczelnie z odpowiedzi nieszczęśliwego bębna, jeżeli go na spytki weźmiemy.

I chociaż rozum przemawia, że dana w tym wypadku jałmużna wzmocni u dziecka zaufanie w skuteczność wyzysku i do „robionego" nieszczęścia, jednak zwykła u przechodnia choroba serca, zwana niesłusznie dobrocią, zamiast poprostu lenistwem, zniewala go zniecierpliwionego do rzucenia na odczepne jałmużny.

Towarzystwo Opieki nad dziećmi postanowiło walczyć tak z żebractwem samem, jak i z bezmyślną jałmużną. W tym celu urządziło w Domu Opieki na Pięknej № 9, schronisko dla dziatwy bezdomnej i dla małych żebraków. Schronisko to jest otwarte o każdej porze dnia i nocy. Przyprowadzona tu dziatwa dostanie przedewszystkiem jeść, następnie opiekę do czasu, kiedy Wydział Opiekunów Towarzystwa zbada prawdziwość opowiadań malców o tem, co zmusza je do żebraniny.

Jeżeli się okaże, że prawdziwa nędza jest tą bezwzględną i surową panią, wypędzającą nawet dzieciny drobne na ulice miasta po chleb powszedni, Towarzystwo Opieki nad dziećmi w imię pomocy dla maluczkich, zajmie się losem rodziny w sposób najwięcej odpowiadający potrzebom chwili, aby u[illegible] dziecko [illegible] konieczności wyciągania ręki.

Inaczej jeżeli ustalony zostanie fakt wyzysku malców przez starsze osoby: Towarzystwo podjęło się bezwzględnie tępić tego rodzaju zbrodnie, popełniane nad duszami dzieci. Postanowiono w razie potrzeby sądownie dochodzić krzywdy, wyrządzanej dziecku i po uzyskaniu wyroku, pozbawiającego złych opiekunów prawa sprawowania opieki, Towarzystwo zajmie się losem takiej nieszczęśliwej dziatwy.

W Schronisku na Pięknej № 9 dziecko znajdzie wszystko, co go może przywiązać do Domu Opieki. Ponad wygody i warunki hygieny góruje tutaj gorąca opieka całego zespołu pracujących osób, całem sercem oddanych sprawie pomocy i wychowania dzieci. Pospieszajcie zobaczyć, a z pewnością wszyscy zapiszecie się w poczet członków instytucyi, która nosi miano Towarzystwa Opieki nad dziećmi.

Zamiast jałmużny, bezkrytycznie dawanej na ulicy, prowadźcie dzieci do Schroniska Domu Opieki, a tam, jeżeli łaska, złóżcie co możecie na prawdziwie biednych.

Kazimierz Jeżewski.

Dnia 8/8 1906 r.

KRONIKA

Sprawy polityczne i społeczne. Gubernator moskiewski zwrócił się do ludności swojej gubernii z ostrzeżeniem, że odezwa wyborska b. posłów do Dumy jest buntownicza i skierowana przeciw świętej władzy Cesarza.

— Synod prawosławny zażądał na rok przyszły dodatkowego kredytu w sumie 300,000 rb. na potrzeby dyecezyi prawosławnych w Król. polskiem, których dochody uszczupliły się wskutek ogłoszenia tolerancyi religijnej. Nadto synod żąda rocznych zasiłków dla klasztorów prawosławnych tamże.

— Większość organizacyj rewolucyjnych i społecznych w Rosyi oświadczyła się przeciw strajkowi powszechnemu i postanowiła czekać dalszych wydarzeń. Komitet centralny strajkowy polecił wszystkim robotnikom wstrzymać się od bezrobocia powszechnego.

— Sędziom pokoju w Petersburgu pozwolono znowu odwiedzać więzienia, znajdujące się w ich rewi[illegible].

— Przed zwołaniem nowej sesyi Dumy w pałacu Taurydzkim mają być dokonane przeróbki, które doświadczenie wskazało.

Daily Telegraph zamieścił sprawozdanie z rozmowy z Szwanenbachem, w której ten zapewnił, że rozpuszczenie Dumy było zdecydowane na 10 dni przed ogłoszeniem Ukazu.

— W Paryżu powstała Polska Liga Wolnej Myśli z inicyatywy pp. d-ra Józefa Zielińskiego, Ignacego Radlińskiego i Józefa Wasercuga. Za zadanie swoje uważa ona szerzenie indywidualnej samodzielności i krytycyzmu tak w myśli, jak w czynie.

— Podczas rokowań o wejście do gabinetu Stołypin miał się wyrazić: „Nie chcecie panowie iść z nami, a stąd wniosek, że idziecie z rewolucyonistami" — na co ks. Lwow odpowiedział z gniewem: „Nie przejdziemy nigdy do rewolucyonistów, ale nie staniemy też po stronie obecnego rządu".

— Oficerom wszystkich pułków nakazano surowo bardziej ludzkie obejście się z szeregowcami.

— Oficerowie rosyjscy, bawiący w sanatoryach zagranicznych, zostali telegraficznie wezwani do po[illegible].

— Prokuratorya petersburska uznała za niemożliwe pociągać posłów do odpowiedzialności za zredagowanie odezwy w Wyborgu; odpowiadać będą tylko za rozpowszechnianie jej.

— Od wszystkich właścicieli drukarń polecono wziąć podpis, że odezwy wyborskiej drukować nie będą.

— Z Rosyi nadchodzą wieści, że na równi z organizacyami politycznemi prześladowane są związki zawodowe robotnicze.

— W Petersburgu robotnicy, należący do organizacyi haponowskiej, urządzają związek wyłącznie do walki z kapitalistami. Zajmują się oni zbieraniem funduszu na wzniesienie pomnika na grobie Hapona.

— Moskiewski związek ludzi rosyjskich złożył ministeryum spraw wewnętrznych memoryał w sprawie wprowadzenia sądów polowych na anarchistów i terrorystów sądów jawnych, wobec tłumów i powierzania tłumom wykonania wyroków tych sądów.

Zaburzenia i zamachy. Pociągi pocztowe, na skutek rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, mają mieć odtąd ochronę wojskową, złożoną z 12 szeregowców w pełnem uzbrojeniu, jadących osobnym wagonem. Kontrolerom ruchu ponadto kazano czuwać nad podróżnymi i wpuszczać do wagonów tych tylko, którzy mają bilety. Drzwi zaś w wagonach mają być otwarte tylko z jednej strony, żeby nie było można przechodzic przez cały pociąg.

— Na starszego kucharza Tow. techników i jego pomocnika napadło kilku ludzi, którzy ich zbili i poranili ciężko. Powodem ma być nieposzanowanie uchwał ostatniego bezrobocia.

— Na Kaukazie, w okolicach Szuszy, pogorszyło się położenie ludności. Zebrały się tłumy koczowników. Tatarzy napadli na 5 wsi askerańskich. Forteca Askeran zajęta przez Ormian; wysłano im na pomoc sotnię kozaków. W Szuszy pożar. Łunę widać było nad tatarską częścią miasta.

— W Petersburgu do drukarni Segala przyszło 20 ludzi uzbrojonych, którzy aresztowali obecnych i wydrukowali 5000 egz. odezwy wyborskiej. Nikogo nie [illegible].

— W guberniach: moskiewskiej, kałuzkiej, tulskiej, orłowskiej i riazańskiej szerzą się zaburzenia rolne z powodu rozwiązania Dumy. Właściciele ucie[illegible].

— W Lublinie 4 ludzi uzbrojonych napadło na kasyera kolei Nadwiślańskiej, Gołowanowa, wypłacającego robotnikom; zabiwszy szeregowca, dodanego do ochrony, zabrali 6000 rb. i zbiegli.

— Ze składu zapałek „Łapszyna" na Granicznej 6 ludzi uzbrojonych zabrało z kasy sklepowej 1200 rb.

— Dwóch ludzi, ukrytych pod mostem na drodze z Trojanowa, zabiło wystrzałem z rewolweru przejeżdżającego tamtędy naczelnika powiatu sochaczewskiego, Krzysztofa Borago.

— Niszczenie sklepów monopolowych odbywa się codziennie i w tym stopniu, że wszystkich notować niepodobna.

— Na Kaukazie zbuntował się jeden batalion pułku samarskiego, kwaterujący w Deszlagarze. Zabito dowódcę pułku, duchownego i 4 oficerów.

— W Brześciu Litewskim artylerya forteczna zaprotestowała przeciwko pełnieniu służby policyjnej.

— Oberpolicmajster warszawski wydał rozkaz aresztowania wszystkich ludzi o trybie życia podejrzanym i bez określonego zajęcia.

— Dn. 2 sierpnia, w Otwocku, 4 ludzi otoczyło powozik, którym generał żandarmeryi, Markgrafskij, jechał ze stacyi do domu wraz z żoną i 7-letnim synem; padły strzały, które trupem na miejscu położyły generała. Jedna z kul zabłąkanych zabiła dziecko.

— Na Lesznie zamordowany został Walenty Baranowski, robotnik z Zagłębia Dąbrowskiego, którego strajkujący w Warszawie garbarze wezwali do uregulowania ich stosunku z właścicielami garbarni. Baranowski miał być wpływowym działaczem narodowym. Zabójstwa dopuścił się podobno z nienawiści partyjnej socyalista.

— W Odesie, w drukarni pisma *Jużnoje Obozr.* 15 młodych ludzi aresztowawszy wszystkich, wydrukowało 1000 proklamacyj. Robota trwała 5 godzin. Jeden z uzbrojonych trzymał w ręku bombę.

— Nad Wołgą palą spichrze zbożowe, składy węgla i drzewa.

— Do składu aptecznego Spiessa przy ulicy Miodowej wtargnęło 8 ludzi przyzwoicie ubranych, którzy zabrali z kasy 200 rb. Tego rodzaju fakty zdarzają się codzień i po wiele razy na dzień w różnych punktach miasta.

— We wszystkich wielkich miastach w państwie rosyjskiem odbywają się narady władz cywilnych i wojskowych w sprawie działania na wypadek większych zaburzeń.

— Gubernator astrachański, Bronisław Grąbczewski, zwrócił uwagę Stołypina, że od czasu wysyłania przestępców politycznych do tej gubernii, wzrosło wrzenie wśród włościan i wojska.

— Straż ziemska aresztowała pod Jabłonną dwóch młodych ludzi, którzy obchodząc wioski, zbierali pieniądze i tłómaczyli włościanom, że nie trzeba już więcej płacić podatków i udawać się z prośbami do sądów.

— Wśród Żydów warszawskich ukazała się tajemnicza odezwa po polsku, rosyjsku, żydowsku, wzywająca do stawienia się z bronią na barykady na dany sygnał. Odezwa ta wywołała panikę.

— Na kasyera fabryki Rudzkiego, zajętego wypłatą robotnikom przy budowie trzeciego mostu napadło

około 20 ludzi i w oczach robotników zabrali blizko 9600 rb. Odeszli niescigani.

— Na wypłacającego robotnikom, pracującym około budowy remiz centralnych dla tramwajów elektrycznych w Warszawie, napadło kilkunastu [illegible] i bez przeszkody zabrali około 3700 rb. Robotnicy nie śmieli bronić, gdyż bandyci byli uzbrojeni.

— W Petersburgu nastrój niespokojny. Strajk w fabrykach szerzy się. Policya dokonywa licznych rewizyj i aresztowań, szukając miejsca narad organizacyi bojowej socyalno-rewolucyjnej. Na ulicach bezustanne starcia z robotnikami.

— W różnych miejscach państwa wciąż aresztowane są osoby, prowadzące agitacyę antirządową pośród wojska.

— Na willę Kretzlera, w Miłośnie, napadła banda młodzieży, jak się okazało z pogubionych czapek, szkolnej w celach rabunku. Przypadkiem przechodzące wojsko udaremniło wyprawę rabusiom i jednego z nich raniło. Ranny, przytrzymany, odesłany został do szpitala warszawskiego, skąd znikł wraz ze stróżem, który go przyprowadził.

— Z rządowej fabryki dynamitu Myakkula w Finlandyi skradziono 1,180 kilogr. dynamitu.

— W Petersburgu koło głównego gmachu poczty ustawiono kilka kartaczownic a w samym gmachu umieszczono przeszło 200 żołnierzy.

— W osadzie poprawczej Studzieńcu, buntowali się wychowańcy i, uzbroiwszy się, uderzyli na jednego z nauczycieli. Ten w obronie użył rewolweru i trzech zranił śmiertelnie, trzech—lekko. Pod wpływem łagodnych perswazyj dyrektora i jednego z profesorów chłopcy uspokoili się, otrzymawszy obietnicę, że ani wojsko, ani policya wezwane nie będą. W trakcie tego jednakże jeden z oficyalistów osady wykradł się cichaczem do Skierniewic i, przez nikogo nieupoważniony, wojsko sprowadził.

Aresztowania i kary. W cytadeli warszawskiej, w forcie Aleksego więziono od 14 czerwca do 14 lipca 8729 osób.

— Aresztowany został warszawski korespondent *Rieczi*, Salomon Bieber, za rozpowszechnianie jakoby odezwy wyborskiej.

— Wskutek znacznego wzrostu liczby zesłańców politycznych, pogorszyło się ich położenie materyalne. Obecnie w gub. tobolskiej otrzymują oni po 5 kop. dziennie na osobę. W jednej ze wsi oblegli oni więzienie miejscowe, żądając zabrania ich z powrotem. W gub. Tobolskiej znajduje się obecnie około 1000 zesłańców politycznych.

— Z Berlina donoszą, iż Herszlik Kon, ślusarz z Częstochowy złożył urzędowne zeznanie, że on, wraz z kilku kolegami, których nazwisk wyjawić nie chce, zabił w Piotrkowie starszego strażnika, Muszyńskiego, za które to zabójstwo sąd wojenny w Warszawie skazał na śmierć nieletnich Arona Fajbisiaka, Chaima Kimmelmanna i Moszka Pudłowskiego a Dawida Grosmana na 10 lat więzienia.

— W ciągu ostatnich dni przeszło 180 ludzi zesłano na Syberyę za uczestnictwo w ruchu wolnościo-[illegible]

— Na ulicach Warszawy wszczęto znowu aresztowania i rewizye przechodniów.

— W Kronsztadzie aresztowany poseł Onipko ma być oddany pod sąd wojenny.

Strajki. W telefonach warszawskich zastrajkowali mechanicy i robotnicy na stacyi. Żądają oni przyjęcia z powrotem 20 wydalonych po strajku poprzednim.

— Około dwóch tygodni strajkowali subiekci warszawskich składów soli, żądania ich spełniono. Robotnicy w fabrykach kapeluszy urządzili również bezro-[illegible]

— W pobliżu Juzówki (gub. Ekaterynosławska) zastrajkowało kilka tysięcy robotników z 15 kopalni węgla. Wyprowadzili oni konie i zatrzymali pompy odprowadzające wodę, wskutek czego szachtom zagrażało zatopienie, a niektórym zniszczenie. Sprowadzono wojsko. Przyczyny strajku ekonomiczne.

— W księgarniach warszawskich zastrajkowali praktykanci i woźni, żądając poprawy warunków pracy i wyższego wynagrodzenia. Po krótkiem wahaniu przyszło do porozumienia i warunki strajkujących zostały przyjęte.

— Komitety organizacyj robotniczych dn. 5 sierpnia ogłosiły strajk powszechny pod hasłem powszechnego głosowania, amnestyi itd.

— W skarbowej Ochteńskiej fabryce prochu zastrajkowało 15,000 robotników.

Sprawy szkolne. Kurator warsz. okręgu naukowego polecił, ażeby przy mianowaniu nauczycieli ludowych na posady, dawano pierwszeństwo wychowańcom seminaryów nauczycielskich, a pomijano słuchaczów kursów pedagogicznych w Piotrkowie i Łęczycy.

— W ministeryum oświaty, jak twierdzą dzienniki, omawianą jest obecnie sprawa przywrócenia normalnego życia akademickiego w wyższych zakładach naukowych.

— *Pressbureau* donosi, że ministeryum oświaty zakomunikowało rektorom wszystkich uniwersytetów, iż kobiety nie mają na przyszłość wstępu do uniwersy-[illegible]

— Minister oświaty zatwierdził przepisy o kółkach i komitetach rodzicielskich. Sądzi on, że współdziałanie rodziny i szkoły przywróci życiu szkolnemu jego [illegible]

— W gmachu Tow. telefonów w Warszawie otwartą została szkoła stenografów.

Prasa. Gazeta *Rawienstwo*, która zaczęła wychodzić zamiast zawieszonej *Strany*, po wypuszczeniu [illegible]

— Pisma warszawskie humorystyczne podlegają ciągłym konfiskatom; niepodobna nawet zapisywać każdego wypadku, gdyż równie szybko odradzają się po każdej konfiskacie w zmienionej postaci.

— W Kazaniu skonfiskowano wszystkie pisma postępowe.

— Przedstawiciele pracowników drukarskich oświadczyli redaktorom gazet petersburskich, że na czas bezrobocia postanowili oddawać do rozporządzenia wydawców pewną liczbę pracowników celem wydawania kolejno jednego dziennika, wyłącznie z wiadomościami informacyjnemi.

Wiadomości ekonomiczne. Bank włościański od d. 16 listopada r. 1905 do 21 b. m. dokonał 1 070 tranzakcyj na 1.572,320 dziesięcin za sumę 198,892,818 rb.

OFIARY.

Do rozporządzenia **W-go Aleksandra Świętochowskiego** Bracia Jabłkowscy rb. 10.

OGŁOSZENIA.

NOWE TORY*) MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY pod redakcyą Stanisława Kalinowskiego.

Komitet redakcyjny tworzą pp: **Wł. Bukowiński, Dr. W. Ettinger, W. Jezierski, St. Kalinowski, M. Kreczmar, Ad. Mahrburg, St Michalski, I. Moszczeńska, W. Nałkowski, A. Szycówna.**

Pismo nie wychodzi w 2-ch miesiącach wakacyjnych.
Objętość pojedynczego numeru przeciętnie 6 arkuszy druku.

Człowiek o potężnej indywidualności a zarazem o szerokim uspołecznieniu — oto ideał wychowania.

Mając hasło powyższe i opierając się na gruncie jaknajściślej naukowym *Nowe Tory* będą poruszały z tego stanowiska wszystkie sfery, dotyczące teoryi i praktyki wychowania i nauczania, będą informowały czytelnika o literaturze pedagogicznej i postępach pedagogii we wszystkich krajach ucywilizowanych, wreszcie będą omawiały warunki, w których zawód nauczycielski najlepiej istnieć i najkorzystniej dla społeczeństwa pracować może.

W imię postępu pismo zwalczać będzie wszelkie objawy rutyny i wsteczniсtwa.

PRENUMERATA WYNOSI:
W Warszawie: rocznie . . . rb. 5.
półrocznie . . . „ 2,50
z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6.
półrocznie „ 3.
Cena pojedynczego numeru 75 kop.

Adres Redakcyi Górna 8, m. 6.
Adres Administracyi: „Księgarnia Naukowa“, Krucza 44.
PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE TYLKO ADMINISTRACYA PISMA.

*) Początkowo pismo miało nosić tytuł *Przyszłość*. Zmianę spowodowało istnienie w Krakowie wydawnictwa o tym samym tytule.

Wydawnictwa „Prawdy“

Ekonomia polityczna według najznakomitszych badaczów niemieckich ułożona — rb. 3.
A. Espinas. **Społeczeństwa zwierzęce** wraz z dodatkiem ogólnych dziejów socyologii — rb. 3.
Dr. Med. L. Wolberg. **Psychologia dziecka** — rb. 2.
L. H. Morgan. **Społeczeństwo pierwotne**, czyli badanie kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacyi, przekład A. Bąkowskiej — rb. 3.
Huxley — Rosenthal. **Zasady fizyologii** — rb. 2.
J. Barni i A. Krzyżanowski. **Męczennicy myśli** — rb. 1.
H. Posnett. **Literatura porównawcza** — rb. 2.
N. Hirszbaud. **Byron w urywkach** — kop. 50.
K. Lewald. **Historya XIX w.**, od r. 1800—1888 — rb. 3. k. 30.
Prof. R. Falkenberg. **Historya filozofii nowożytnej**, w przekładzie W. M. Kozłowskiego — rb. 2 kop. 40.
Encyklopedya dla dzieci (ilustrowana). Cena zniżona — rb. 1 kop. 50.
Dr. J. Dallemagne. **Człowiek zwyrodniały** — rb. 2.

Uwaga. Wszystkie powyższe dzieła abonenci *Prawdy* nabywać mogą za połowę ceny.

Na koszta przesyłki do każdego rubla zwykłej ceny należy dołączyć kop. 15.

A. MAKSIMOW:

Syberya i ciężkie roboty

Winni i oskarżeni . . . . 1 rb. 20 kop.
Przestępcy polityczni i państwowi 1 rb. 20 kop.
Z przesyłką rekomendowaną 1 rb. 40 kop.
Skład w administracyi „Prawdy.“

Wydawca: Paulina Sieroszewska. Redaktor: Władysław Bukowiński.

Warszawa. Druk K. Kowalewskiego, Mazowiecka 8.